

GAZETA
BEZPŁATNA

ISSN 1505-5108 NR INDEKSU 350176

Nr 12 (1233)
PIĄTEK
18.12.2020

GAZETA
itawaska.pl

ŁAWA, GMINA ŁAWA, MIASTO I GMINA SUSZ, MIASTO I GMINA KISIELICE, MIASTO I GMINA ZALEWO

CZYTAJ NAS:

- co miesiąc w gazecie
- codzienne w internecie



Rozszerzona rzeczywistość w edukacji

22 grudnia 2020 r., godz. 9.30
ZAJĘCIA ONLINE DLA DZIECI KLAS I-III



Kongres
PRZYSZŁOŚCI
Junior

Oglądaj nas na Youtube Gazeta Olsztyńska

672200ts-A-P

WSZYSCY JESTEŚMY DŹWIĘKIEM

Fot. Edyta Kocyla-Pawłowska



SĄ DŹWIĘKI, DZIĘKI KTÓRYM CZŁOWIEK CZUJE SIĘ ŚWIETNIE. INNE SPRAWIAJĄ, ŻE CZUJEMY SIĘ ŹŁE. DANUTA KLIMEK Z LUBNOWYCH MAŁYCH (GM. SUSZ) WYPROWADZIŁA SIĘ Z DUŻEGO MIASTA, BY BYĆ BLIŻEJ NATURY. ZAŁOŻYŁA FUNDACJĘ AMEA – ALCHEMIA DŹWIĘKU I GRA NA MISACH ORAZ GONGACH, ORGANIZUJĄC KĄPIELE W DŹWIĘKACH. BO, JAK MÓWI, WSZYSCY SKŁADAMY SIĘ Z WIBRACJI. **STR. 4-5**

ŚWIĘTA PO WEGAŃSKU? CZEMU NIE!

LUDZIE || s. 6-7



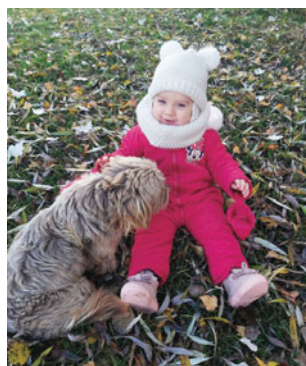
WZRUSZAJĄCE WSPOMNIENIA O ŚP. JOLANCIE I WOJCIECHU DOBRZENIECKICH

WSPOMNIENIA || s. 8-9



HANIA BOROS — NASZ ZIMOWY BRZDĄC 2020!

PLEBISCYT || s. 2



NAWET SYGNAŁY WYDAJE JAK PRAWDZIWA LOKOMOTYWA!

ŚWIAT W MINIATURZE || s. 12-13



REKLAMA

PRANIE DYWANÓW

nowoczesna metoda
"PRANIE DYWANÓW NA WSKROŚ"
czyszczenie w siedzibie firmy,
nie na Twojej podłodze

**ODBIÓR I DOSTAWA
GRATIS !!!**
czas oczekiwania od 1 - 2 dni robocze
tel. 784 355 362

MYJNIA RĘCZNA
Nowe Miasto Lub., ul. Lidzbarska (Paspół)
tel. 784 355 362



REKLAMA

Firma komputerowa **PC PLUS**

Życzenia radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
odpoczynku w rodzinnym gronie
oraz wielu szczęśliwych dni i spełnienia
najsłynniejszych marzeń w nadchodzącym
Nowym Roku
wszystkim Klientom
składa firma
PC Plus

Postaw na jakość – postaw na PC PLUS

Lubawa, ul. Grunwaldzka 10A/10, tel. (89) 645-31-54
Nowe Miasto Lubawskie, ul. Rynek 8, tel. (56) 47-44-570
Ława, ul. Wyszyńskiego 6a, tel. (89) 648-63-43

62719mlzn-a-M

55220mlzn-a-M



Hania Boros – nasz Zimowy Brzdąc 2020!

PLEBISCYT || Równy o północy z wtorku na środę (8/9 grudnia) zakończyło się głosowanie w naszym plebiscycie Zimowy Brzdąc 2020. Najwięcej głosów spośród 27. kandydatów zdobyła 14-miesięczna Hania Boros. Gratulujemy!

W plebiscycie mogły brać udział dzieci urodzone po 23.10.2008 roku. Od 23 października zachęcaliśmy rodziców i opiekunów dzieci do przesyłania na naszą skrzynkę mailową zgłoszeń swoich małych pociech. Kandydatów można było zgłaszać do 6 grudnia 2020 roku do godz.12.00, a głosowanie – za pomocą wysyłanych sms-ów – zakończyło się 8 grudnia równo o godzinie 23.59.

Aż 34% głosów uzyskała Hania Boros z Rudzienia w gminie Iława – poniżej prezentujemy wszystkie wyniki. Skontaktowaliśmy się już z rodzicami małej Hani, którzy nie kryją radości z wygranej. Adla Zimowego Brzdąca 2020 mamy jeszcze nagrody – zdjęcie zwyciężczyni trafiło na pierwszą stronę tego wydania Gazety Iławskiej, a nagrodą dodatkową, o której poinformowaliśmy na naszym portalu www.ilawa.wm.pl na kilka godzin przed końcem głosowania, jest sesja

fotograficzna, którą wykona zawodowy, doświadczony iławski fotografik Andrzej Musiński, właściciel studia FotMUS.

Jak się okazuje, cała rodzina oraz znajomi państwa Boros z Rudzienia zaangażowani byli w wysyłanie sms-ów na małą Haneczkę. – Czternaście lat temu nasz syn Mariusz, już teraz duży chłopak, brał udział w plebiscycie Gazety Iławskiej „Mały Książę”. Teraz, gdy zobaczyliśmy artykuł o zabawie pt. „Zimowy Brzdąc 2020”, to postanowiliśmy zgłosić naszą Hanię – mówi Dorota Boros, mama naszej zwyciężczyni. – Hanna jest wcześniakiem, jednak szybko „nadrobiła” ten czas rozwoju. To bardzo energiczne, szybkie dziecko mające głowę pełną nowych pomysłów – mówi półzartem pani Dorota.

ZIMOWY BRZDĄC 2020 – WYNIKI KOŃCOWE

1. Hania Boros, Rudzienie 34.1%
2. Miłosz Klimecki, Iława 27.0%
3. Antoni Szpindler, Różnowo 9.3%



Fot. archiwum rodzinne

4. Zuzanna Taranowska, Iława 7.5%
5. Michalina Bądkowska, Iława 4.0%
6. Tymoteusz Pruchniewski, Kałduny 3.1%
7. Filip Żelazowski, Iława 2.6%
8. Maksymilian Zieliński, Iława 2.4%
9. Maksymilian Polakowski, Małtyki 1.7%
- 10/11. Jakub Kuciński, Iława 1.6%
- 10/11. Lena Szpindler, Różnowo 1.6%
12. Olivier Duda, Iława 1.2%
13. Pola Napiórkowska, Iława 0.8%
- 14/16. Michał Klinicki, Iława 0.6%
- 14/16. Nikolas Buczyński, Iława 0.6%
- 14/16. Wojciech Jankowski, Iława 0.6%
- 17/18. Kajetan Trzaska, Dziarnówko 0.4%
- 17/18. Zosia Strojczyk, Iława 0.4%
19. Julia Madej, Iława 0.3%
- 20/22. Zofia Bujak, Różnowo 0.1%
- 20/22. Alicja Bujak, Różnowo 0.1%
- 20/22. Natan Buczyński, Iława 0.1%

- 23/27. Oliwier Brzozowski, Nowa Wieś 0.0%
- 23/27. Zuzka Jakubowska, Iława 0.0%
- 23/27. Szymon Litwin, Iława 0.0%
- 23/27. Alicja Magdalena Martini, Sobiewola 0.0%
- 23/27. Jakub Machciński, Karaś 0.0%

SŁÓW PARĘ O SPONSORZE NAGRODY

Hania Boros w nagrodę za wygraną naszego plebiscytu stanie przed obiektywem Andrzeja Musińskiego z Iławy, który od wielu lat prowadzi firmę FotMUS. Fotografia jest jego pasją, zdjęcia robi od najmłodszych lat. Jak sam o sobie mówi, kilkanaście lat pracował jako fotolaborant w zakładzie fotograficznym. Od 2007 roku jest artystą fotografem (fotografikiem) Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej. – Moje prace brały udział w wielu konkursach fotograficz-

Hanna Boros, zwyciężczyni naszego plebiscytu Zimowy Brzdąc 2020

nych. Były publikowane w albumach, czasopiśmie, folderach. W pracy korzystam ze sprzętu firmy Nikon – mówi Andrzej Musiński. Do każdego zlecenia podchodzi w indywidualny sposób. Stara się, aby każda sesja zdjęciowa była wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju. Oprócz usług fotograficznych i wideo na najwyższym poziomie pan Andrzej prowadzi też punkt przyjęć sprzętu fotograficznego oraz kamer wideo do naprawy.

Godziny otwarcia: pon-pt 9-18, sobota 9-14. Zakład handlowo-usługowy Andrzej Musiński, Iława, ul. Sobieskiego 6, tel. kom. 792 883 028.

red

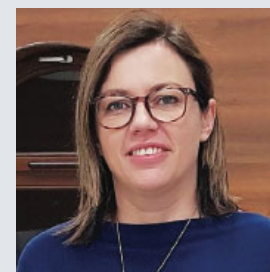
ZESPÓŁ „GAZETY IŁAWSKIEJ”



Mateusz Partyga
menadżer ds. oddziału
iławskiego/dziennikarz
tel. 89 648 77 36



Edyta Kocyła-Pawłowska
dziennikarka
tel. 89 648 77 36
e.kocyła@gazetaolsztyńska.pl



Paulina Kasprzycka
specjalista
ds. reklamy i promocji
tel. 89 648 88 91
p.kasprzycka@gazetaolsztyńska.pl



Kamila Szpinak
specjalista ds. reklamy
tel. 89 645 39 99
r.lubawa@gazetaolsztyńska.pl

Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia

dużo zdrowia,
wiosennego optymizmu,
wszelkiej pomyślności
oraz rodzinnej atmosfery
przy świątecznym stole,
życzy Zespół
Gazety Iławskiej

GAZETA
iławska.pl

14-200 Iława
ul. Jana III Sobieskiego 1/1/k
ilawa.wm.pl
ilawa@gazetaolsztyńska.pl

Redaktor naczelny „Gazety Iławskiej”
Mateusz Partyga
Reklama w Iławie
tel. 89 648 88 91
Reklama w Olsztynie
tel. (89) 539 77 77

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUKARNIA PRASOWA
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. (89) 639 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY



Patrol w rocznicę stanu wojennego

WYDARZENIA || Kim są ludzie, którzy 13 grudnia patrolowali miasto? Dlaczego podczas akcji zabrakło koksowników? Przeczytaj o historycznym patrolu miasta w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego.



Fot. Edyta Kocyla-Pawłowska

Patrol wyruszył spod ratusza

Grupa Rekonstrukcji Historycznej ponownie wyszła na ulice Ławy, by przypomnieć powagę 13 grudnia 1981 r., kiedy to w Polsce wprowadzono stan wojenny. – Zoka-

zji 39 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego spotkaliśmy się, by chociaż w tak ograniczonej formie wspomnieć ten czas – powiedział nam Michał Rydzewski z GRH. W ubiegłym roku wydarzenie zorganizowa-



Pamiętkowe zdjęcie przy budynku, w którym kiedyś mieścił się Urząd Bezpieczeństwa

wano z większym rozmachem. W tym roku z powodu koronawirusa stacjonarna akcja nie mogła się odbyć. Zatem Grupa postanowiła... przespacerować się po Ławie; spod ratusza wyruszone do miejsca,

w którym kiedyś, przy ul. Kościuszki, znajdował się Urząd Bezpieczeństwa. Spontanicznie wybrana trasa węglownych punktach miasta spowodowała zainteresowanie przechodniów. Nie wszyscy pamiętali,



Grupa skupia się na rekonstruowaniu czasów PRL-u

jaka to rocznica. Natomiast dla tej ósemki naturalnym było symboliczne patrolowanie miasta. Grupa bowiem w centrum zainteresowań ma czasy PRL-u, a zwłaszcza lata od ok. 1981 do 1989 r. – Taki

właśnie okres wybraliśmy sobie do rekonstruowania, a 13 grudnia jest jedną z ważniejszych rocznic. Dlatego wręcz musieliśmy w niedzielę to podkreślić – mówił nam Michał Rydzewski.

eka

REKLAMA



PODŁOGI DRZWI DYWANY TAPETY WYKŁADZINY

ŁAWA ul. Jana Pawła II / przy IPB

tel: 896 482 941



Danuta Klimek: Jestem dźwiękiem

„MOŻE WODY SZUNGITOWEJ?”. W PROGU SWOJEGO DOMU Z PRZYBUDÓWKĄ, KTÓRA KIEDYŚ BYŁA OBORĄ DLA KRÓW, WITA NAS DANUTA KLIMEK. JADĄC DO LUBNOWYCH MAŁYCH W GMINIE SUSZ ZASTANAWIALIŚMY SIĘ, KTO TU ZIMĄ ODSNIEŻA. DANKA I TOMASZ MIESZKAJĄ BOWIEM DALEKO NA KOLONII WSI. NA WODĘ SZUNGITOWĄ SIĘ NIE ZDECYDOWALIŚMY, CHOĆ PODOBNO OCZYSZCZA Z WSZELKICH BAKTERII I WIRUSÓW. – „ŚWIRUSÓW”, JAK JA TO NAZYWAM – ŚMIEJE SIĘ DANKA.

Masz duże mięśnie? To pytanie od znajomego, który sądził, że trzeba mieć sporą siłę, by grać na gongach i misach.

– Niekoniecznie jestem silna, raczej wygimnastykowana. Od dziecka byłam... nie chcę używać tego słowa, bo nie chcę tego wzmacniać. Z zawodu jestem logopedą i psychologiem, ale zajmuję się też dźwiękiem, ukończyłam szkołę muzyczną. Jestem więc wyczulona na słowa i ich brzmienie. Powiedzmy więc, że byłam słabsza fizyczna. Zawsze byłam delikatna i „przewrażliwiona”. Teraz wiem, że byłam po prostu wrażliwa.

Ale ja cię odbieram jako mocną babkę.

– Można połączyć wrażliwość z mocą. Bardzo długo nad tym pracowałam.

Twoją mocą jest twoja wrażliwość?

– Delikatność i płacliwość nawet (śmieje się). Takie twarde babki, które pracują np. w korpo, które nie płaczą, nie wyrażają swoich emocji, dotykają często różne bóle

w ciele. Niewyrażone emocje to napięcie w ciele. Dobrze jest je wyrazić w jakikolwiek, bezpieczny sposób. To nie musi być wrzask na męża (śmieje się), to może być taniec, śpiew, świadomy krzyk. Dopiero podczas warsztatów, które prowadzę, kobiety często po raz pierwszy pozwalają sobie na płacz, na odblokowanie emocji przez swój głos, śpiew i muzykę.

A muzyka to ja. Już w dzieciństwie zauważyłam, że medycyna konwencjonalna, o którą dbała mama, to jedno, ale muzyka... Muzyka dodawała mi siły. Dzięki dźwiękom dobrze się czułam. Drażylałam więc, dlaczego ta muzyka działa wręcz ozdrowieńczo, a inna – nie. Są dźwięki, są słowa, dzięki którym człowiek czuje się świetnie. Inne sprawiają, że czujemy się źle.

Jedne ranią, inne podnoszą na duchu, leczą...

– Jesteśmy zbudowani z wibracji. Istnieje nauka zwana cymantyką, która bada wpływ wibracji, częstotliwości różnych fal dźwięku na organizm człowieka. Cały świat zbudowany jest z wibracji. W świętych księgach wielu religii możemy przeczytać, że na początku było słowo (wibracja). Hindusi powiedzą, że na początku było OM. Mmmm...

O, wibracja!

– O, faktycznie. Widzisz, masz dowód, że wszystko dźwięczy. Nasze organy wewnętrzne też mają swoje określone częstotliwości. Inną – wątroba, inną kręgosłup czy serce, stawy jeszcze inną. Kiedy nas coś boli lub chorujemy, to znaczy, że została zakłócona właściwa częstotliwość danego narządu. I wtedy, przy pomocy np. mis tybetańskich, gongów, kamertonów, można przywrócić właściwą częstotliwość i dany narząd zdrowieje. Oczywiście to tak w dużym skrócie i uproszczeniu.

Nie wiem, czy w to w ogóle wierzyć...

– Nie musisz wierzyć. Są na to badania naukowe. To nie są czary-mary... no może alchemia, która była prekursorem nauki. Stąd nazwa mojej fundacji: Ameah – Alchemia Dźwięku. Japoński naukowiec Masaru Emoto badał wpływ dźwięku, wibracji, słów, muzyki na wodę. Brał jedno naczynie z wodą, mówił do niego czule słowa, śpiewał piękne melodie i zamrażał tę wodę. A do drugiego naczynia z wodą



Danuta gra na gongach i misach



„Interesuje mnie człowiek i to, co mu w duszy gra”

mówił negatywne słowa i też ją zamrażał. Później pod mikroskopem robił zdjęcia tym kryształkom wody. Gdy słowa były pozytywne woda przybierała piękne, harmonijne wzory. Natomiast gdy były negatywne to kształt był niesymetryczny, brzydki. Amy jesteśmy przecież wokół 80% zbudowani z wody. Czyli zależności od tego, co słyszymy, tak się czujemy.

Mówisz, że to nie są czary-mary.

– I tak, i nie. Są metody konwencjonalne, są niekonwencjonalne. Moją bazą jest nauka, z wykształcenia jestem

psychologiem i logopedą. Ale też współczesną wiedzą („ta, która wie”). Z jednej strony – zainteresowanie dźwiękiem: słowem i muzyką, z drugiej strony – psychologią: zaciekanie wzory. Natomiast gdy byłam w duszy gra. I w sercu. I w emocjach. Ja to wszystko łączę. Zaczynałam od medytacji, bo szukałam sposobu na wyciszenie. Jak widzisz, jestem dość ekspresyjna.

Chciałaś być mniej?

– Jestem spod znaku Ryb. Czasem jestem duszą towarzysztwa, tańczę, gestykuluje, pomagam innym. Ale jest też we mnie druga strona: kon-

templacyjna, która chce się skupić bardziej na sobie. Jak tu ze sobą dojść do ładu?

I jak to zrobiłaś?

– Poszłam na studia. W wielkim skrócie. Najpierw skończyłam studia pedagogiczne, później zrobiłam podyplomowo logopedię, a następnie psychologię społeczną. Ostatnie 10 lat pracowałam w szkole specjalnej jako logopeda oraz prowadziłam rytmikę i zespół taneczny. Poza pracą już wtedy grałam „Kąpiele w dźwiękach” i jeździłam na różne warsztaty związane z muzyką i dźwiękiem. To była moja droga. Jestem „czuciowcem” i staram

się ufać intuicji. A jednocześnie daję przestrzeń umysłowi (śmieje się).

I też tak intuicyjnie zaczęła się nasza znajomość. Po prostu zaczęłaś mnie na FB.

– Przeprowadziliśmy się tutaj, nikogo nie znając. Marzyło mi się, żeby w swojej okolicy robić „Kąpiele w dźwiękach”, czy warsztaty rozwojowe. Szukałam więc nowych znajomych o pokrewnych zainteresowaniach. A teraz, kiedy mam grono znajomych, potrzebne mi miejsce na te wszystkie moje działania. Stąd m.in. założenie fundacji. I kiedyś to miejsce będę miała, kiedy zdobędę więcej pieniędzy i wyremontuję oborę obok, która będzie salą na różne warsztaty i spotkania (śmieje się).

Kiedy się tu przeprowadziście?

– To już cztery lata. Trzeba było to wszystko odgruzować, a teren wręcz wykarzczać. To miał być dom do odświeżenia. Niestety po wprowadzeniu się, okazało się, że trzeba zerwać podłogi skuć tynki. Czyli zrobić kapitalny remont, podczas którego przez dłuższy czas spałam na materacu w garażu. Dobrze, że lato było wówczas gorące. Sporo odwagi w nas było. Remont niestety pochłonął o wiele więcej czasu i funduszy niż zakładaliśmy. Tak to jest, jak spotka się dwoje idealistów, optymistów... a realia i rzeczywistość swoje. Ale warto było. Trudny i znoje wynagradza nam teraz cisza, spokój, przyroda... a to jest bezcenne... choć remontować to siedlisko będziemy jeszcze długo.

Dlaczego w takim razie...?

– Chciałam. Potrzebowałam. Zadbaj o zdrowie, o siebie. Byłam też zmęczona miastem. Mieszkaliśmy w Gdańsku przy bardzo ruchliwej i głośnej ulicy. Potrzebowałam ciszy i spokoju. Na weekendy wyjeżdżaliśmy na łono natury. Ale to było wciąż za mało. W końcu przeprowadziliśmy się na głęboką wieś. I to tu chcieliśmy realizować wszystkie swoje marzenia. A mamy ich wiele... Na początek – reaktywujemy kąpiele w dźwiękach w Iławie. Chciałabym znaleźć odpowiednią salę, by prowadzić te spotkania cyklicznie. Kilka lat nosiłam się z zamiarem zmiany swojej drogi zawodowej. Za każdym razem, kiedy po wakacjach miałam wracać do szkoły, moje ciało



mówiło NIE. Złamałam nogę. W następnym roku miałam boreliozę. Chodziłam o kulach, byłam wrakiem człowieka. Wysłałam z tego - jako jedna z nielicznych - bez antybiotyku. Mam alergię na wiele rzeczy, w tym na antybiotyki. W ciągu 2,5 roku wysłałam z boreliozy metodami naturalnymi. Powiedziano mi, że mam bardzo silnego ducha... Trafiłam do lekarza, który jest również pastorem. Wiara...

To jak tu żyjesz?

- Mieszkamy na „odludziu”. Kiedyś na to miejsce mówiono Lipowo, bo tu wszędzie rosną piękne, stare lipy. Jest tu spokojnie, cicho. Ludzie życzliwi, pomocni. Na początku niektórzy nadziwić się nie mogli, co tu robisz te wege-mieszczuchy. Od ubiegłego roku mam swoje warzywa. Uczę się być ogrodniczką, „warzywniczką” i zielarką. Czasami w weekendy wyjeżdżam prowadzić warsztaty lub koncerty relaksacyjne w różnych miejscach Polski. Nie ukrywam, że od listopada do lutego bywa tu trudno



Moją mocą jest moja wrażliwość - mówi Danuta

(błoto, śnieg). Szczególnie gdy zostaję sama, bo Tomek wyjeżdża na dłużej. Wówczas muszę tutaj, ten kawaleczek do znaku drogowego sama odśnieżyć, a resztę gmina. Tak więc mieszkamy na końcu świata (śmieje się). A samochodem jeżdżę od niedawna. Uczyć się jeździć

w tym wieku, to nie to samo, co mając lat 20 (śmieje się).

Czy robisz też u siebie jakieś warsztaty?

- Tak, prowadziłam już tu „Kąpiele w dźwiękach”, jak również indywidualne masaże misami tybetańskimi. „Kąpiele w dźwiękach” to rodzaj relaksacji, podczas których

gram na gongach, misach tybetańskich i kryształowych, kamertonach, dzwoneczkach Koshi i innych instrumentach etnicznych, a uczestnicy leżą na materacach i relaksują się. Kąpiel w dźwiękach może być równie oczyszczająca, regenerująca i odświeżająca jak kąpiel w czystym jeziorze, czy

morskich falach. Dźwięki to też fale o określonych częstotliwościach. Podczas relaksu wibracje można odczuć w całym ciele, które rozluźnia się i regeneruje. Natomiast podczas indywidualnego masażu dźwiękiem osoba leży na łóżku do masażu w wygodnym ubraniu, a misy ustawiam w odpowiednich miejscach ciała i wprowadzam wdrżania - fala dźwiękowa dociera do wszystkich komórek, masuje je i przywraca im właściwą zdrową wibrację.

Kochana, musisz do mnie przyjść na kąpiel w dźwiękach! Zapraszam!

Boję się, że zasnę!

- Niektórzy ludzie rzeczywiście podczas kąpeli w dźwiękach śpią. I bardzo dobrze. Podobno godzinka takiego słuchania zastępuje zdrowy, 8-godzinny sen. Posłuchaj tego... (w tle słuchamy nagrania). Nagrałam trzy płyty, na których śpiewam na tle różnych instrumentów, m.in. kryształowych mis. Na jednej z nich śpiewam błogosławieństwa Chrystusa w języku ara-

mejskim. Na drugiej - mantry chrześcijańskie. Trzecia, Bodhisattwy Miłosierdzia, jest najbardziej kobieca.

Kobiety powinny rządzić światem?

- Rządzić - nie! Może kierować. Dla mnie to jest ogromna różnica. Kiedyś kobiety spotykały się w domach, kołach gospodyń, świetlicach... Były razem, rozmawiały, dzieliły się swoimi radościami i smutkami. Gotowały, haftowały i... śpiewały. Obecnie coraz częściej powstają tzw. Kręgi Kobiet. Marzę o organizowaniu tutaj kobiecych śpiewanek podczas których kobiety mogłyby odkrywać swój autentyczny głos i poprzez to harmonizować swoje ciało, emocje, umysł. Po prostu dobrze się czuć, bo śpiewać każdy może...

Czyli nie trzeba dobrze śpiewać? Można fałszować?

- Znasz takie powiedzenie? Kto śpiewa, to się modli, a kto fałszuje, modli się podwójnie. Bo najważniejszy jest śpiew z serca i radość z tego płynąca.

Rozmawiała Edyta Kocyła-Pawłowska

REKLAMA

SKŁAD BUDOWLANY KISIELICE

RYSZARD NIEDZIAŁKOWSKI

Firma przyjazna klientom od 1986 roku



**SZEROKI ASORTYMENT
MATERIAŁÓW
W NAJLEPSZYCH CENACH**

OKNA PCV, ALU, DRZWI, MONTAŻ

• sprzedaż ratalna • dowóz • doradztwo
• dla stałych klientów rabaty

Zapraszamy: PON.- PT. 8:00-16:00, SOBOTA 8:00-14:00

KISIELICE ul. Mickiewicza 14 (wylot na Biskupiec)
tel. 55 275 64 39, 509 765 209

e-mail: w.z.u.h@wp.pl

Punkt grupy



33191lzi-a-M

*Wszystkim Mieszkańcom
Gminy Susz z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
oraz nadchodzącego Nowego Roku
życzymy, aby ten wyjątkowy czas
w Państwa domach wypełniły
spokój, radość i miłość.
Niech każda chwila tych Świąt
będzie wyjątkowa, a Nowy Rok
obdaruje Państwa pomyslnością,
szczęściem i nadzieją na lepsze jutro.*

*Przewodniczący Rady Miejskiej w Suszu
Stanisław Blonkowski*

*Burmistrz Susza
Krzysztof Pietrzykowski*

34720lzi-a-G



Święta po wegańsku? Czemu nie!

UWIELBIAM PIERNIKI, A W ICH PIERWOTNYM PRZEPISIE NIE MA JAJEK. MOŻNA RZEC, ŻE PIERNIK JEST PIERWSZYM ŚWIĄTECZNYM WEGANINEM. A GDZIE INDZIEJ ZAWSZE ZNAJDĄ SIĘ ZAMIENNIKI — O ŚWIĘTACH BEZ PRODUKTÓW POCHODZENIA ZWIERZĘCEGO ROZMAWIAMY Z ADAMEM KUNCICKIM, WEGAŃSKIM KULTURYSTĄ, DIETETYKIEM Z PRABUT, KTÓRY TRENUJE MMA W ARRACHIONIE ŁAWA.

— Ostatni raz rozmawialiśmy ponad trzy lata temu po twoim pierwszym wegańskim sezonie kulturowym. Tamten sezon zakończyłeś bez większych sukcesów, a sceptyków i niedowiarków nie brakowało.

— Ale wszystko poszło w dobrą stronę. Przez te trzy lata mój wegański blog www.adamkuncicki.pl stał się zdecydowanie bardziej popularny, reakcje moich obserwujących stały się w 99 proc. przychylne. Mało już tych dyletantów, którzy nie bardzo we mnie wierzyli. W międzyczasie zauważyła mnie telewizja — byłem zapraszany, żeby o swojej pasji i roślinnym odżywianiu opowiedzieć w programach śniadaniowych. Widać, jak zmieniła się świadomość.

— Zdobyciem swojego mistrzowskiego tytułu zamknąłeś usta wielu wątpiącym?

— Tytułem mistrza Słowacji w kulturystyce naturalnej w maju 2019 roku potwierdziłem swoje możliwości.

— Słowacji?

— Od jakiegoś czasu startuję tylko za granicą. Federacja, w której startuję, jest naturalna — zawodnicy są rygorystycznie badani na obecność doping. Nawet wariografem. Prześwietlają całego człowieka. To trochę

taka inna, nowsza, nowocześniejsza prozdrowotna forma kulturystyki. W obecnych czasach doping jest wszechobecny, a tu sprawdzają człowieka na 15 lat wstecz. Dla mnie to nie problem, bo musiałbym się zacząć dopingować jako 10-latek. Wybrałem doping roślinny (śmiech). W Polsce tego typu zawody jeszcze nie są organizowane. Na wysokości zadania stanęły już też Czechy i Niemcy, trend jest coraz bliżej. Czekamy...

— Niedawno przekornie napisałeś: „Wygrać zawody kulturystyczne na warzywach było łatwiej niż być dobrym tatą”. Rok temu zostałeś ojcem i pewnie wielu się po cichu zastanawia, jak Adam weganin tą swoją córeczkę karmi.

— Mama malutkiej jest dietetyczką, ja również od wielu lat zajmuję się układaniem diet i zdrowym odżywianiem. Doskonale wiemy, jak powinniśmy się żywić my i jak powinno się odżywiać nasze dziecko, by zdrowo rosło. Córką karmiona jest zgodnie z naszym sumieniem inniemalą już na ten moment wiedzą.

— Twoja partnerka też jest weganą. Kto kogo przekonał?

— Gdy się poznaliśmy ona już była wegetarianką, a potem przy mnie odstawiła produkty pochodzenia zwierzęcego. Przyszło to bardzo naturalnie. Zresztą ona też zajmuje się dietetyką, więc wcale nie musiałem jej do niczego na siłę przekonywać.

— Czyli w domu się nie kłócicie co na obiad? To ułatwia codzienne życie.

— Tu nawet nie chodzi o sprawy techniczne, że trzeba gotować dwa obiady i że więcej z tym zachodu. To też dużo więcej niż wspólne zainteresowania i wspólne upodobania kulinarne. Tu chodzi o ten typ wrażliwości, który razem mamy, o tę nieobojętność na cierpienie, brak zgody na krzywdę. Ciesze się, że w podobny sposób patrzymy na świat, wyznajemy podobne wartości.

— Czyli w domu Kuncickiego zapowiadają się święta po wegańsku. Co będziecie serwować?

— Nie jestem ekspertem cukiernikiem, więc ciastami zajmą się partnerka i jej mama. Uwielbiam pierniki, a w ich pierwotnym przepisie nie ma jajek. A gdzie indziej zawsze znajdują się zamienni-



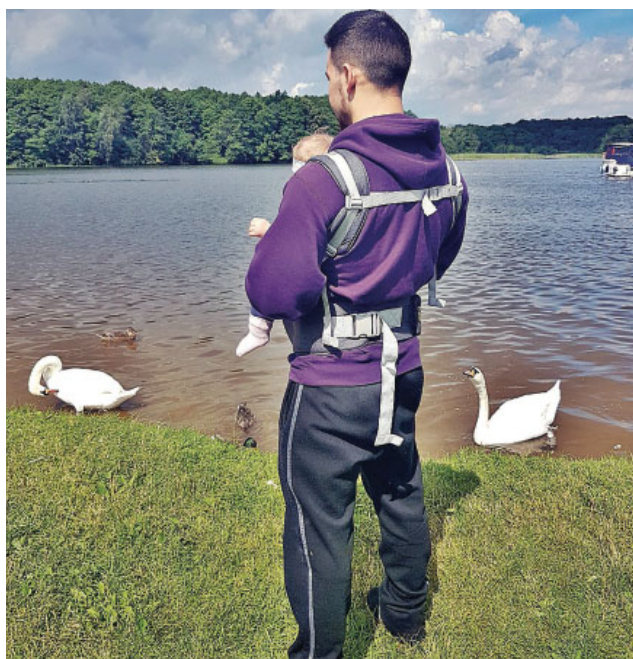
Adam Kuncicki – weganin, kulturysta, trener personalny, wegański dietetyk

ki — zamiast mleka krowiego można użyć kokosowego, zamiast jajek używamy siemienia lnianego. Zamiast żelatyny pojawia się agar lub pektyna. I oczywiście będą wegańskie pierogi z soczewicą, które uwielbiam i jem wkółko, a na święta bez żalu i wyrzutów sumienia będę mógł zjeść ich jeszcze więcej (śmiech).

— A jak ludzie spotykają cie i mówią: „Ja nawet chętnie bym był weganinem, ale to

zajmuje tak dużo czasu”, to co im odpowiadasz?

— Chodzi tylko o zmianę przyzwyczajęń. Ciężko jest tylko na początku, gdy wdrazasz te nowe zasady żywieniowe. Po prostu od dziecka jesteśmy uczeni, że jedzenie to ziemniaki, surówka i kotlet, trudno jest poza to wyjść. Jak już poczytasz, zainteresujesz się, to wiele rzeczy z biegiem czasu zaczynasz robić automatycznie.



Adam Kuncicki z córką

Tylko na początku się wydaje, że o swoim jedzeniu trzeba zacząć dużo wcześniej myśleć. To kwestia przełamania się, żeby spojrzeć w trochę inną stronę, zauważyć i nauczyć się obchodzić ze składnikami, o których nawet nie wiedzieliśmy, że istnieją. Teraz jest o tyle łatwiej, że ktoś może się zgłosić do mnie jako dietetyka po poradę i ja mu ten jadłospis rozpiszę. Może też zajrzeć na różne fajne wegańskie strony i blogi. Ja robiłem to jeszcze na własną rękę.

— Dlatego pewnie nie ustrzeżeś się błędów.

— Szukałem w sklepach wszystkiego, co miało napis „produkt wegański”. Zażerałem się wegańskimi „fast foodami”. W mojej świadomości nie istniały jeszcze wtedy zwykłe strączki i pestki. Produkt nie musi mieć napisu, że jest wegański, żeby taki było. Teraz wydaje mi się to oczywiste i dziś sam się z siebie śmieję. Ale wtedy, gdy dowiedziałem się, że na samym pasztecie sojowym człowiek daleko nie zajędzie, zacząłem szukać, drażyć. Pamiętajmy, że jak coś ma napis że jest wegańskie, to wiadomo, że jest już produktem przetworzonym. Teraz już rzadko jem takie kupowane rzeczy, bo nie są zbyt zdrowe.

— Oprócz tego, że jesteś weganinem, jesteś też bardzo aktywnym sportowcem. W związku z tym pewnie musisz sobie taki jadłospis jednak wciąż rozpisywać.

— Już teraz wszystko wychodzi na bieżąco. Chyba że jestem przed zawodami, wtedy to musi być bardziej restrykcyjne. Ale już nie szperam w tabelkach, nie liczę każdej kalorii. Nawet już nie używam kuchennej wagi. Mierzę to wszystko na oko i wszystko mam w głowie. Doświadczenie robi swoje.

Weganinem jestem od 6 lat, kulturystką i dietetyką interesuje się prawie od zawsze. Z kulturystyką było tak, że od dziecka chciałem wyglądać jak heros. Dobrze zbudowani faceci od zawsze robili na mnie wrażenie. Już jak miałem 6 lat, zawzięcie robiłem pompki i brzuszki, a wcześniej podnosiłem krzesła, a nawet stoły. Później, gdy miałem 12 lat, zacząłem trenować samymi hantlami i sztangami na siłowni. Dzięki regularnym treningom w wieku 22 lat w końcu zdecydowałem się spróbować swoich sił

w pierwszych zawodach. Już jako weganin.

— A w badaniach żadne niedobory ci nie wychodzą? Jak sobie z nimi radzisz?

— Zawsze mam wszystkie badania wzorowe. Niektórzy badają się co miesiąc, ja jednak trochę rzadziej, bo... się boję igły! Ale to może dobrze o mnie świadczy. Kulturyści, którzy są na doping, muszą być z nią bardziej obeznani, ja nie (śmiech). Badam nie tylko krew, mocz, ale również hormony.

— A jak wyglądał twój sportowy covidowy sezon?

— W tym roku nie miałem możliwości startu w zawodach, ciężko było wyjechać za granicę, ale zacząłem się trochę interesować sztukami walki — dwa razy wziąłem udział w zawodach jujitsu. Covid, nie covid, życie się nie kończy. Nie zamykam się tylko na kulturystykę i na siłownię. Rozwijam się niezależnie od okoliczności, zależy mi na wszechstronnym usportowieniu. Dzięki temu, że jestem naturalny mogę być dobrym sportowcem na wielu płaszczyznach. Cały czas kształtuje swoją sylwetkę na siłowni — to moja podstawa, ale ćwiczę też na TRX-ach. To takie taśmy, a praca z nimi to wysilek bardzo wszechstronny. Nie chce być tylko takim kulturystą, który jest w stanie podnieść hantlę. Kulturysta, który skupia się tylko na siłowni, po minucie biegu jest w stanie wyzionąć ducha. Czy to prawdziwy sport?

— 2 grudnia Singapur jako pierwszy na świecie dopuścił na rynek mięso wyhodowane w laboratorium. Do jego produkcji nie trzeba zabijać zwierząt. Producent zapewnia, że to pierwsze na świecie czyste mięso niepochochzące z uboju. Zjadłbyś?

— To wspaniała alternatywa pewnie dla wielu ludzi, ale nie dla mnie. Ja już odwykłem od mięsa, nie tęsknię za jego smakiem. Weganinem zostałem z miłości do zwierząt. Zwierzęta nie tracą życia, nie muszą cierpieć, ale ja już się nauczyłem odżywiać w sposób całkowicie warzywny.

Poza tym musimy zauważyć, że takie mięso wyhodowano w warunkach laboratoryjnych z komórek mięsniowych zwierząt w dalszym ciągu jest dość niezdrowe. Nieważne, czy jest pozyskane w warunkach



etycznych czy też nie. Ale dla mnie singapurskie wieści to bardzo dobra wiadomość.

**– Nie urodziłeś się w rośli-
nożernej rodzinie. Jaka była
twoja droga do weganizmu?**

– Najpierw weganinem został mój przyjaciel. Zaczęliśmy sporo rozmawiać o tym całym przemyśle śmierci, o uboju zwierząt. Gdy zacząłem się zagłębiać w te tematy, stwierdziłem, że nie mogę tak po prostu dalej ze spokojnym sercem nakładać sobie kolejnych porcji schabowego. Powoli zacząłem rezygnować z wszystkich produktów odzwierzęcych. Najpierw odstawiłem wołowinę, potem kurczaka. Następnie przyszła „dyskwalifikacja” ryb i jajek. Najtrudniej było odstawić mleko. Ale i to się dało.

**– Do niedawna byłeś jedy-
nym wegańskim kulturystą
w Polsce. W międzyczasie
pojawił się jakiś konkurent?**

– Ależ ja się takiej konkurencji nie boję, ja nawet do niej zachęcam! Nawet to, że ludzie nie przechodzą w peł-

ni na weganizm, a tylko próbują jeść mniej mięsa i produktów odzwierzęcych, jest bardzo ważne. A mam wiele sygnałów, że tak się dzieje. Natomiast zawsze będę tym pierwszym. Przecierałem szlaki i nie ukrywam, że jestem z tego dumny, że się wtedy odważyłem. Nie tylko przejść na weganizm, ale i założyć wegańskiego bloga, głośno o nim mówić, wspierać innych i nie dać się „zjeść” mięsożercom (śmiech).

Agnieszka Porowska

Przepis na świąteczne wegańskie pierogi Adama Kuncickiego:

Pierogi to danie, które większość z nas kojarzy się z dzieciństwem i kuchnią babci oraz świętami. Lubimy je wszyscy, jednak czasami nie ulegamy ich pokusie, ponieważ nie są wegańskie albo mają za mało białka. Jednak ten przepis jest inny! Docenią go szczególnie osoby trenujące na dietach roślinnych. Nie dość, że te pierogi będą wysmienite, to jeszcze w 100 proc. wegańskie oraz pełne pełnowartościowych protein.

Przygotowaliśmy je z wegańskim blogerem Pawłem Ochmanem (Weganon).

SKŁADNIKI: (na 4 duże porcje)

Ciasto:

- 2 szklanki mąki orkiszowej jasnej lub pszennej
- 1 łyżeczka soli
- gorąca woda

Farsz:

- 1 szklanka zielonej soczewicy
- 2 średnie cebule
- sól i pieprz do smaku
- 1 łyżka majeranku
- 1 łyżeczka tymianku
- 1 łyżeczka mielonej kozieradki
- 3-4 łyżki oleju do smażenia (np. rzepakowy)

WYKONANIE:

Farsz:

- soczewicę ugotować do miękkości w wodzie; odcedzić i wystudzić, a następnie zmielić lub zmiksować blenderem
- cebulę pokroić w drobną kostkę i zeszklić na oleju
- dodać zmieloną soczewicę, pieprz, kozieradkę, tymianek i majeranek; smażyć



Weganin Adam Kuncicki podnosi wegańskie ciężary

kilka minut, ciągle mieszając; wystudzić i doprawić do smaku solą i pieprzem

- jeśli farsz jest zbyt suchy, można dodać trochę oleju lub wody

Ciasto:

- mąkę wymieszać z solą
- powoli dodawać gorącą wodę, wyrabiać miękkie i elastyczne ciasto,

- odstawić na 30 minut pod przykryciem
- ciasto cienko wałkować, wykrawać krążki, nakładać farsz i zlepiać
- gotować 2-3 minuty od wypłynięcia
- podawać ze zrumienioną cebulką

Chcesz mieć siły co niemiara?
Dziś warzywa wrzuc do gara!
Nie karkówka i schabowe!

Zostaw świnie, oszczędź krowę!
Na siłowni chcesz wymiatać?
Po owoce zacznij latać!
Chcesz mieć bickę najlepszego?
Bierz już przykład z Kuncickiego!

Daje radę w MMA!

Poprosiliśmy Dawida Tarasiewicza, trenera mieszanych sztuk walki w klubie Arrachion Iława, o kilka słów na temat Adama i formy, jaką prezentuje weganin:

- Adam trenuje z nami od września tego roku. Początkowo robił to bardziej dla samego siebie, jako forma kolejnej aktywności fizycznej, jednak z czasem MMA i brazylijskie jiu-jitsu zaczęło mu się coraz bardziej podobać. Widać w nim ducha wojownika i sportowca, Adam pokazał dużą chęć rywalizacji. Muszę przyznać, że byłem w olbrzymim szoku, bo zawodnik z Prabut w ogóle nie odstaje od reszty ekipy pod względem fizycznym, wytrzymałościowym i motorycznym. To do-bry, nawet godny pochwały przykład człowieka, który będąc weganinem bez problemu realizuje się w sporcie, i to z sukcesami.

zico

Adam Kuncicki dziękuje bardzo za piękną rymowaną swoją obserwację Joannie Kotowskiej

REKLAMA

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU BUDOWLANO-OGRODNICZEGO



WYNAJEM • SERWIS • SPRZEDAŻ



IŁAWA, ul. Ostródzka 54

Naszemu obecnemu i przyszłemu Klientom
życzymy radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w Nowym Roku

Właściciel i pracownicy
Wypożyczalni Sprzętu
Budowlano-Ogrodniczego JÓZEK



JÓZEK

PROMOCJA ŚWIĄTECZNA!

RABAT 10%

na wszystkie narzędzia marek PRO i EGA
oraz na wybrane narzędzia HIKOKI i skrzynie narzędziowe.

**NIE CZEKAJ, PROMOCJA WAŻNA DO WYCZERPANIA
ZAPASÓW albo do dnia 31.12.2020 r.**

ZAPRASZMY!

Wypożyczalnia sprzętu budowlanego i ogrodniczego JÓZEK

to rodzinna firma działająca na rynku już niemal 12 lat.

Jesteśmy autoryzowanym dealerem marek

HITACHI, MAKITA, MILWAUKEE, MIKASA, myjki EHRLE.

Ponadto posiadamy w swojej ofercie wynajmu oraz sprzedaży maszyny i urządzenia znanych, renomowanych marek, np. Makita, Hitachi, Dewalt, Metabo, Karcher, Master, Honda, Wacker, Ammann, Enar, Dynapac, Belle i innych. Ciągłe podnosimy nasze kompetencje i jakość oraz poszerzamy asortyment, aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom naszych klientów.

Chętnie pomożemy w doborze właściwego sprzętu odpowiadającego Państwa potrzebom. Wierzymy, że najlepszą gwarancją długoletniej współpracy jest satysfakcja klientów z naszych usług. Asortyment w 2021 r.

będzie poszerzany o nowości, m.in. podnośnik koszowy NIFTYLIFT 170HDET o wysokości roboczej 17,1 m i udźwigu kosza 200 kg.

www.wypożyczalnisprzetu.net.pl e-mail: wynajem-jozek@wp.pl tel. (89) 644 19 19, kom. 668 695 825

Czynne: dni robocze w godz. 7.30-17.00, soboty w godz. 8.00-14.00



Wielka strata i ogromny żal. Przyjaciele

ŁAWA, ALE TAKŻE INNE MIEJSCOWOŚCI POGRĄŻYŁY SIĘ W ŻAŁOBIE PO ŚMIERCI MAŁŻEŃSTWA LEKARZY, ŚP. JOLANTY I WOJCIECHA DOBRZENIECKICH. ICH NAGŁE ODEJŚCIE SPOWODOWAŁO WIELKI ŻAL I SMUTEK, ALE TEŻ SPRAWIŁO, ŻE NASZE SPOŁECZEŃSTWO ZACZĘŁO DOSTRZEGAĆ, JAK WAŻNĄ ROLĘ OBOJE PEŁNILI I JAK WIELE IM ZAWDZIĘCZAMY.

Doprawdy, ciężko jest w Łławie i okolicach znaleźć rodzinę, która nie skorzystałaby z lekarskiej pomocy, a także dobrego słowa i porady Jolanty i Wojciecha Dobrzeńskich. Ona — laryngolog, on — pediatra. Oboje bardzo dobrze znani w naszym lokalnym środowisku, a jednocześnie niezwykle doceniani. Za życia, które zakończyło się tragicznie w jeziorze Zwiniarz (gm. Lubawa, pow. ławski) być może nie usłyszeli tylu ciepłych słów na swój temat, co już po śmierci. Pod artykułami dotyczącymi (zbyt wczesnej) śmierci ławskich lekarzy, zamieszczanymi na naszym portalu internetowym i na facebooku, jest

wiele komentarzy, w których jest mnóstwo emocji — żalu, smutku, przynębienia — ale także słów świadczących o tym, jak bardzo ważną rolę pełnili państwo Dobrzeńscy.

Oto kilka z internetowych komentarzy:

„Od tygodnia nie mogę znaleźć sobie miejsca. To lekarz, który przyjeżdżał z wizytą domową do moich czworga dzieci — wieczorem i też późną nocą. Starsze dzieci obejmowały lekarza nogi niczym misie koala, a lekarz, jak cyborg wychodził z domu z dziećmi na sztywnych nogach... Tak mi przykro i żal... Żal tym większy, że jedno z moich dzieci dwa lata temu odeszło do Aniołów Spotkają się...”

„Poznałem kiedyś śp. panią doktor laryngolog w swoim zakładzie pracy. Już wtedy czułem, że bije od Niej pozytywna energia i dobrze czułem się w jej towarzystwie. Szkoda tak dobrych ludzi. Niech odpoczywają w spokoju.”

„Byli lekarzami z powołania. Zawsze gotowi nieść pomoc swoim pacjentom. Niech odpoczywają w spokoju. Wyrazy współczucia dla całej rodziny.”

„Wszystkim będzie Pana Doktora brakowało, bo był bardzo dobry i wiele pomógł dzieciom. Każdy rodzic mu zawdzięcza zdrowie swoich pociech...”

„Wielka pustka i żal, że tak wspaniali ludzie tak szybko odchodzą. Dziękujemy za każdą pomoc udzieloną naszym dzieciom. Będzie nam was brakowało. Wyrazy współczucia dla rodziny.”



Jolanta i Wojciech Dobrzeńscy uśmiechnięci — właśnie takich ich zapamiętamy. Po konsultacji z synem lekarzy z Łławy podjęliśmy decyzję, że tym razem publikujemy zdjęcie w kolorze

„Wiele pomocy otrzymaliśmy od Państwa Dobrzeńskich. Dziękuję za wasze serca, dobroć i mądrość. Serce pęka żegnać się z Wami”

„Lekarz z sercem na dłoni, wspaniały ordynator”

„Dziękuję panie doktorze za to, że jak byłem mała to pan mnie leczył. Niech spoczywają w spokoju.”

... Ostatni z tych komentarzy jest bardzo istotny i oddaje stan rzeczy — pani Daria, która go napisała, jest jedną z wielu osób, którym pediatra z Łławy pomógł w dzieciństwie (niżej podpisany pod tym tekstem też jest takim przykładem). Tym większa jest ta strata.

„TO BYLI LUDZIE BARDZO PRZYJAŹNI, KTÓRZY NIGDY NIE ODMÓWILI POMOCY”

Poprosiliśmy dobrych znajomych Jolanty i Wojciecha Dobrzeńskich, ich przyjaciół, o podzielenie się wspomnieniami o małżeństwie z Łławy. Marzena Malanowska, pielęgniarka z oddziału dziecięcego szpitala powiatowego w Łławie, powiedziała nam: — Przez wiele lat pracowałam z doktorem Dobrzeńskim, praktycznie do ostatnich dni jego pracy jako ordynator pediatrii w naszym szpitalu. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że zarówno Wojciech, jak i jego żona Jolanta, to byli ludzie bardzo

przyjaźni, ciepłi, którzy nigdy nie odmówili pomocy. Doktor był człowiekiem niezwykle spokojnym i zrównoważonym, praktycznie nic i nikt nie był w stanie wyprowadzić go z równowagi. Jeśli natomiast chodzi o pracę w szpitalu, to doktor Dobrzeński był wielkim fachowcem, bardzo kompetentnym lekarzem, który niezwykle doceniał pracę pielęgniarek. Wierzył w nasze umiejętności, nigdy ich nie podważał, a do tego mobilizował nas do podnoszenia swoich umiejętności zawodowych i wiedzy. Z panią doktor, która również pracowała w szpitalu w Łławie, także mieliśmy dużo kontaktu, choćby podczas badań laryngologicznych naszych małych pacjentów. Co ważne — oboje spieszyli z pomocą bez względu na porę dnia czy nocy. O której godzinie by się do nich nie zadzwoniło, to zawsze znaleźli czas na poradę lub wizytę. To wielka strata dla Łławy, ale też na przykład dla mieszkańców Lubawy, którzy również doświadczyli tego, jak wspaniałymi lekarzami byli Jolanta i Wojciech Dobrzeńscy.

„CZUWAJCIE NAD NAMI, ABYŚMY MIELI SIŁĘ TRWAĆ”

Bardzo dobrym znajomym państwa Dobrzeńskich, nie tylko po fachu, był doktor Roman Żuralski, który miał okazję współpracować z łław-



Oboje spieszyli z pomocą bez względu na porę dnia czy nocy. O której godzinie by się do nich nie zadzwoniło, to zawsze znaleźli czas na poradę lub wizytę — podkreśla Marzena Malanowska

skimi lekarzami. Podczas ich pogrzebu dr Żuralski odczytał wzruszający list, którego treścią podzielił się także z czytelnikami „Gazety

Łławskiej”. Oto treść listu: „Brakuje mi Was Jolanto i Wojciechu Dobrzeńscy

Brakuje nam wszystkim. Brakuje szczególnie nam jako lekarzom pediatrom, a na pewno najbardziej brakuje nam Was, jako społeczeństwu. To społeczności kilku powiatów, w których byliście znani i szanowani jako laryngolog i pediatra. Znałem Was od początku naszej pracy, ponad 40 lat naszej służ-

by społeczeństwu. Pamiętam nieodległe czasy, kiedy pediatra prowadzący praktykę był dostępny 24 godziny na dobę dla swoich pacjentów. Te 40 lat to permanentny dyżur dla społeczności, która nierzadko dopiero jak dyżuranta zabraknie, zrozumie jaką ta osoba — jej praca i dyspozycyjność — miała wartość. Ale mimo to nierzadko lekarze są obiektem ataku publikatorów i polityków. Pamiętam Twoje trudne czasy, kiedy tego doznałeś Wojciechu.

Szanowni Przyjaciele, najbliżsi im pacjenci, tak tu licznie zgromadzeni — z wielkim smutkiem i żalem w imieniu pracowników ośrodka zdrowia „Rodzina”, a szczególnie w imieniu łławskich pediatrów, żegnam oddanych swoim pacjentom lekarzy — Jolantę i Wojciecha Dobrzeńskich.

Z Wojtkiem pracowaliśmy na pediatrii i przy noworodkach jako lekarze stażyści, a potem jako ich ordynatorzy. Zналиśmy się jako lekarze wiejskich ośrodków zdrowia. Razem przez kilka kadencji byliśmy reprezentantami środowiska zawodowego w Warmińsko-Mazurskiej Izbie Lekarskiej w Olsztynie. Pamiętam, Wojciechu, tę wzorową współpracę i oddanie służbie. Było wiele wspólnych konsultacji i wzajemnej edukacji. Ty zawsze lepiej znałeś szczegóły, mnie ciągnęło do organizacji, ale była to wzorowa współpraca. Z tego korzystali nasi pacjenci, mogliśmy liczyć na siebie a oni na nas. Wojciechu właśnie dlatego brakuje mi Ciebie... Przyjacielu Małych Pacjentów...

Jolanto, Wojciechu — dlaczego? Dlaczego pozostawiacie nas w tej trudnej chwili pandemii, wirusowej zarazy. Ty, znawca pediatrii, epidemiologii i medycyny chorób płuc w takiej chwili odchodzisz od nas. To niepojęte i niedopuszczalne, tak nagle i wraz z małżonką. Ale skoro już tak jest to czuwajcie nad nami, abyśmy mieli siłę trwać jako medycy na posterunkach w tych trudnych czasach. Wierzę, że nasz Bóg wysłucha Waszych prośb o dobre zdrowie dla osieroconych pacjentów, pacjentów dwóch pokoleń. Wiem, że bez Was nie damy rady i już nigdy nie będzie tak jak z Wami. Spoczywajcie w spokoju. Zostańcie z Bogiem.

Roman Żuralski”

KONDOLENCJE

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p.

Wojciecha Dobrzeńckiego z Małżonką

Wyrazy żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa zespół Oddziału Dziecięcego Szpitala Powiatowego w Łławie

Doktorze, będzie nam Pana brakowało...



małych pacjentów odeszli...



Wojciech Dobrzeńiecki od maja 1987 pełnił funkcję zastępcy ordynatora oddziału dziecięcego, a od lipca 1995 do 30.06.2011 był ordynatorem tego oddziału. Tu na zdjęciach ze swoim szpitalnym zespołem

Jolanto, Wojciechu – dlaczego?
Dlaczego pozostawiacie nas w tej trudnej chwili pandemii, wirusowej zarazy. Ty, znawca pediatrii, epidemiologii i medycyny chorób płuc w takiej chwili odchodzisz od nas. To niepojęte i niedopuszczalne, tak nagle i wraz z małżonką. Ale skoro już tak jest to czuwajcie nad nami, abyśmy mieli siłę trwać...
– napisał w liście dr Roman Żuralski

... Współpracująca z Wojciechem Dobrzeńieckim przez wiele lat lek. med. Mirosława Margalska, także pediatra, na naszą prośbę napisała życiorys iławskich

lekarzy. Podzieliła się również swoimi wspomnieniami:

— Wojciech Dobrzeńiecki urodził się 13.10.1953 roku w Szczytnie. Studia w AMB ukończył wraz z żoną Jolantą. Po uzyskaniu dyplomu lekarza oboje rozpoczęli pracę w ZOZ w październiku 1978 roku. Pierwszym miejscem pracy doktora był Wiejski Ośrodek Zdrowia w Żabrowie, w którym pełnił obowiązki kierownika. Jednocześnie pracował w oddziale dziecięcym w szpitalu w Iławie, uzyskując w 1982 roku I stopień specjalizacji, a w 1986 roku II stopień specjalizacji w zakresie chorób dziecięcych.

Jolanta Dobrzeńiecka podjęła pracę w oddziale laryngologii i poradni otolaryngologicznej w Iławie i Lubawie, uzyskując specjalizację w zakresie otolaryngologii w 1983 roku. Kolega Wojciech od maja 1987 pełnił funkcję zastępcy ordynatora oddziału dziecięcego, a od lipca 1995 do 30.06.2011 był ordynatorem tego oddziału. W trakcie pracy zawodowej zajmował się również pulmonologią oraz alergologią uzyskując w tym zakresie specjalizację (pulmonologia w 1993, alergologia w 2000). W trakcie pracy na oddziale dziecięcym kształcił lekarzy do specjalizacji w pediatrii, będąc kierownikiem ich specjalizacji.

Zawsze pracowity, oddany małym pacjentom, zawsze wspierał w trudnych decyzjach współpracowników. Jako kolega rozumiał ludzkie,

życiowe problemy i w miarę swoich możliwości udzielał pomocy. Znajdował czas na pracę społeczną będąc radnym miejskim, a następnie radnym powiatowym II kadencji. Priorytetem radnego była modernizacja oddziałów szpitalnych. Owocnie również uczestniczył w pracach Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej.

W ostatnich kilkunastu latach brał udział w wyjazdach organizacji Lekarze Bez Granic, ze swoich pobytów dzielił się wrażeniami i spostrzeżeniami. Mimo rozlicznych obowiązków znajdował czas na rozmowę i dowcip. Z ukochaną żoną i synami często podróżowali i odpoczywali nad swoim pięknie położonym jeziorem. Po zakończeniu pracy w szpitalu w Iławie doktor pracował w poradni alergo-

logicznej w wojewódzkim szpitalu dziecięcym w Olsztynie. Wraz z małżonką przez wiele lat prowadzili praktykę lekarską w swoim domu, nad Małym Jeziorakiem, w otoczeniu wyszukanej roślinności, która była pasją Joli. Będąc na emeryturze nadal leczyli pacjentów małych i dużych, którzy mogli zawsze liczyć na ich pomoc. Odeszli 28 listopada 2020 do wieczności, po cichu i nagle. Zatrwożyli nasze środowisko oraz społeczeństwo Iławy i okolic. Będzie nam ich brakowało. Tej luki nie da się zastąpić. Najlepsi tak szybko odchodzą. Cześć ich pamięci!...

... Pogrzeb małżeństwa lekarzy z Iławy odbył się w sobotę 5 grudnia, oboje spoczęli na cmentarzu przy ul. Ostródzkiej w Iławie.

Mateusz Partyga

ŚW. MIKOŁAJ PAMIĘTAŁ O PACJENTACH Z PEDIATRII

WYDARZENIA || Klub Sportowy Jeziorak Iława, korzystając ze swoich dobrych kontaktów w Laponii, po raz kolejny zaprosił do Iławy Świętego Mikołaja, aby obdarować prezentami dzieci przebywające na oddziale pediatrycznym szpitala powiatowego przy ul. Andersa. W rolę elfów wcielili się jak zwykle piłkarze, tym razem byli to: Daniel Madej i Paweł Sagan (na oddział wszedł tylko sam św. Mikołaj, nie chcieliśmy



robić zbytniego zamieszania). To już kolejna taka akcja klubu sportowego z ul. Sienkiewicza. Gratulujemy pomysłu!

zico

Nasz szpital na liście placówek „węzłowych”

IŁAWA || Iławski szpital znalazł się na liście niespełna 30 placówek w naszym województwie, który na etapie „zero” przeprowadzi szczepienia na Covid-19 swojego personelu, a następnie m.in. pracowników iławskich aptek i przychodni.

Iławski Szpital Powiatowy im. Władysława Biegańskiego jest jednym z ponad 500 szpitali węzłowych. To w takiej placówce na zerowym etapie szczepień przeciwko Covid-19 szczepiony będzie personel. Następnie tenże personel szczepił będzie pracowników z innych jednostek, na przykład przychodni i aptek.

Szczepienie medyków – a także pracowników administracyjno-technicznych placówek medycznych i aptek

– rozpocznie się przed akcją szczepienia populacyjnego. W każdym województwie w tzw. okresie zero zorganizują je i przeprowadzą szpitale węzłowe. Iławski szpital jest jednym z 29 w warmińsko-mazurskim oddziale NFZ, który stanie się „węzłowym”. Ministerstwo Zdrowia zaznacza, że część szpitali zadeklarowało zaszczepienie tylko swojego personelu. Te placówki nie są ujęte jako szpitale węzłowe. W szpi-

talach węzłowych zostanie bowiem zaszczepiony personel także z innych placówek, w tym aptek. Do 20 grudnia szpitale węzłowe zbierają dane personelu medycznego i niemedyceznego, który zostanie zaszczepiony w konkretnym szpitalu.

Tymczasem na oficjalnej, wskazanej przez MZ liście, jeśli chodzi o nasz szpital, znajduje się 410 osób „uczestniczących w udzielaniu świadczeń opieki zdrowotnej, wy-

kazanych w umowach do realizacji wszystkich świadczeń medycznych (w szczególności: lekarz, pielęgniarka, fizjoterapeuta, ratownik medyczny itp.).

Inne szpitale „węzłowe” naszego województwa, to m.in.: Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny w Ameryce, Wojewódzki Specjalistyczny Szpital Dziecięcy w Olsztynie, Szpital Powiatowy w Nowym Mieście Lubawskim czy Szpital w Ostródzie.

Edyta Kocyla-Pawłowska

REKLAMA

ITBS – ZGL Sp. z o.o. w Iławie

ogłasza nabór
przyszłych najemców lokalu mieszkalnego

przy ul. Skłodowskiej 2C/2 o pow. 46,15 m²
położony na parterze budynku, składający się z dwóch pokoi,
kuchni, łazienki i przedpokoju.

Wymagane wpłaty:
partycypacja: 61.555 zł, kaucja 5.427 zł.

Termin składania deklaracji do 22.12.2020 r.
Szczegółowe informacje pod nr telefonu 89 648 45 35 wew. 120
oraz na naszej stronie internetowej

www.itbs-ilawa.pl

Prezes Zarządu
mgr inż. Paweł Korobczyc



Za co nie lubimy świąt i jak sobie z tym radzić

PSYCHOLOGIA || Podczas gdy w przedświątecznym okresie wszystko mieni się blaskiem, czerwienią i bielą, a z głośników dobiegają nostalgiczne, radosne dźwięki, u niektórych osób zamiast uśmiechu, pojawiają się niezbyt przyjemne emocje.

Nie wszyscy lubią święta i nie ma w tym nic złego. Grunt, żeby wydobyć z tego czasu to, co najlepsze dla nas samych. Powodów, dla których święta mogą być dla nas przykrym czasem jest naprawdę wiele. Oto jedne z nich.

>>> Najbardziej doskwierające mogą być dla osób samotnych, które nie mają z kim ich spędzić, podczas gdy ich rodzinny charakter jest akcentowany na każdym rogu. Warto w takim przypadku skupić się na tym, co dobrego możemy w tym czasie dla siebie zrobić. Przypomnijmy sobie, jakie przyjemności ostatnio zaniedbaliśmy i dajmy im się zrealizować właśnie w tym czasie. Czasami sam fakt zwolnienia i odpoczynku może już dać chwilę wytchnienia. Możemy śmiało wypełnić ten czas tym, co sprawia nam radość.

>>> Święta w dużej mierze oparte są na nostalgii i wspomnieniach. Nie każdy jednak kojarzy je w dobry sposób. W tym czasie różne, trudne, rodzinne doświadczenia mogą ożywać. W takiej sytuacji warto zacząć oddzielać przeszłość od teraźniejszości, zwrócić uwagę na to, jak wygląda własna rzeczywistość

i rozpocząć tradycje, które będą charakterystyczne tylko dla nas, przynosząc nam tym samym radość.

>>> Wiele osób zaczął drażnić komercyjny akcent świąt. Wspominamy o tym, że już nie są takie same, jak kiedyś, pozbawione magicznego nastroju i nastawione wyłącznie na sprzedaż. To jednak w dużej mierze od nas zależy, jaki będą miały charakter. We wnętrzach własnych domów możemy stworzyć taki nastrój, na którym nam naprawdę zależy.

>>> Idąc tropem nastroju – w niektórych rodzinach pośpiech i starania ponad własne chęci i możliwości sprawiają, że w domu zaczyna robić się nerwowo. Zamiast uśmiechu i podśpiewywania świątecznych piosenek zaczyna się frustracja z powodu wzięcia na siebie zbyt dużej ilości potraw do zrobienia, wybrakowanych choinek na ostatnią chwilę, popłatanych i niedziałających światełek, czy zapomnianych prezentów. Nie mówiąc już o wzajemnym wsparciu w ferworze całej gorączki, kiedy to na koniec, szeptem do kogoś bliskiego mówimy „on znów mi w niczym nie pomógł...”. Tak samo, jak wszystkie obowiązki, tak i święta trzeba



Zdjęcie jest ilustracją do artykułu

planować z głową w taki sposób, abyśmy nie padli ze zmęczenia i stresu zanim jeszcze usiadziemy do stołu.

>>> Z jednej strony zależy nam na rodzinnych spotkaniach, z drugiej, wzdrzamy się na myśl o ciężarze wiszącym w powietrzu wynikającym z niezdrowych relacji lub konfliktowych zachowań członków rodziny. Może to wskazówka, aby nad tymi relacjami popracować w ciągu roku? A może wystarczy się mocno zdystansować i skupić na tych relacjach, na których nam zależy i dają nam radość? A może, ostatecznie, w tym roku wcale nie musimy uczestniczyć w spotkaniach,

za którymi nie przepadamy?

>>> Kolejnym aspektem są duże wydatki. Jeśli nie stać nas na kosztowne prezenty, zastanówmy się, co niematerialnego, lecz cennego możemy komuś podarować. Można także ustalić z rodziną kwotę, która będzie przypadła na jednego członka rodziny oraz zrobić losowanie, komu robimy prezent. Wiele rodzin wybiera tego typu rozwiązanie i świetnie się ono sprawdza. Nie chodzi przecież o to, aby każdy był zasypywany prezentami, czasami bez wartości dla obdarowywanego tylko po to, żeby „odhaczyć” święta. To samo dotyczy organizowania wigilijnej kolacji. Potrawy

mogą być przynoszone przez wszystkich, można także się złożyć. Nie ma potrzeby ponosić całości kosztów.

>>> Jest także kwestia, o której mówi się rzadko, a bywa niezwykle dotkliwa dla młodszego pokolenia. Mowa o dzieciach po rozwodzie rodziców, które tęsknią za wspólnymi świętami i muszą dzielić ten czas pomiędzy rodzicami, wędrując od jednego do drugiego. Warto porozmawiać z dzieckiem o tym, jak chciałoby spędzić ten czas na miarę obecnych możliwości pamiętając o tym, że jego emocje w tym okresie mogą być bardziej odczuwalne, niż zwykle.

••• Podane przykłady są jednymi z licznych, które mogą wpływać na nasz odbiór świąt. Częściowo możemy nie mieć na to wpływu, ale zdarza się również, że dawka dużego stresu fundujemy sobie sami poprzez niekorzystne dla nas wybory. Warto zastanowić się, co tak naprawdę chcemy w tym czasie robić, z kim i gdzie chcemy je spędzić, a także zapamiętać o naszych oczekiwaniach oraz działaniach ponad własne możliwości, bo zawsze będzie to odbywało się kosztem naszych własnych emocji.

Magdalena Kowalska



O AUTORCE

Magdalena Kowalska – psycholog specjalizująca się w psychologii klinicznej osób dorosłych. Swoje doświadczenie zdobywała m.in. w Stowarzyszeniu Polish Psychologists' Association w Londynie, prowadząc konsultacje dla osób indywidualnych. Obecnie prowadzi Gabinet Wsparcia Psychologicznego w Iławie, do którego zaprasza osoby dorosłe oraz młodzież, oferując również konsultacje on-line. Swoje zamiłowanie do pisania oraz potrzebę promowania zdrowia psychicznego realizuje współpracując z portalem Psychologia w Polsce oraz Zdrowa Głowa. Więcej informacji na: magdalenakowalska.co oraz www.facebook.com/magdakowalskapsycholog/.

Najciemniej jest na Gajerku

WYDARZENIA || Na ostatniej sesji rady miasta radni dopytywali o oświetlenie w różnych częściach miasta, w tym na osiedlu Gajerek. To tam, według radnych, jest najciemniej.

Radni zebrali się 14 grudnia zdalnie, by m.in. wprowadzić zmiany w budżecie miasta na bieżący rok. W punkcie „wolne wnioski i zapytania” radna Ewa Jackowska poruszyła dwa tematy związane z oświetleniem. Zwróciła uwagę na awarię na Starym Mieście. Odpowiadał burmistrz Dawid Kopaczewski, podkreślając, że od samego rana elektrycy sprawdzają, co mogło być przyczyną awarii. Dodał także, że w tym roku mamy wyjątkowo wiele elementów oświetlenia świątecznego, co też mogło zaważyć na ewentualnym przeciążeniu.

Drugi temat poruszony przez radną również dotyczył oświetlenia. – Czy jest szansa, by nowe lampy się pojawiły na innych osiedlach? Czy to inicjatywa miasta, czy może Generalnej Dyrekcji Dróg? – pytała. Zauważyła bowiem, że nowe oprawy lamp pojawiły się wzdłuż krajowej drogi nr 16. Odpowiadał wiceburmistrz Krzysztof Portjanko: – Ma pani zapewne na myśli wymianę opraw w lampach ulicznych przy ul. Niepodległości i na kałku ulicy Kościuszki. Były to planowane wymiany na energooszczędne, ledowe oprawy – wyjaśniał wiceburmistrz. E. Jackowska dopy-



Stefan Hatała (z lewej) upomniał się o oświetlenie na Gajerku (zdjęcie archiwalne)

tywała, czy inne dzielnice też zostaną ujęte w wymianie. – Przecież ledowe oświetlenie jest dużo tańsze, co

pozytywnie wpłynęłoby na budżet – argumentowała. Portjanko odpowiedział, że co roku częściowo wymie-

nia się w mieście oświetlenie. Większość opraw ledowych na terenie miasta już jest wstawiona, uzupełnia się je w miarę możliwości. – Wszystko zależy od potrzeb i od tego, gdzie są najstarsze oprawy. Co roku kilkadziesiąt sztuk wymieniamy. Nie ma możliwości, by zrobić to kompleksowo w całym mieście, ale po kolei je wymieniamy, choć w tej chwili nie jestem w stanie powiedzieć, ile opraw zostało już wymienionych – podkreślał wiceburmistrz.

Radny Stefan Hatała dołożył także swoje pytanie: – A może ukłon w stronę Gajerka, panie wiceburmistrzu?

Według radnego to w tej części miasta lampy są najstarsze. – Gajerek jest całkowicie zapomniany, nie tylko chodniki i drogi, ale i lampy, bo co druga nie świeci – mówił radny, łącząc się zdalnie. Wiceburmistrz Portjanko obiecał, że sprawę przekaże Jarosławowi Pruchniewskiemu, kierownikowi referatu bieżącego utrzymania.

A jak Państwo sądzicie, czy to właśnie Gajerek jest najciemniejszym punktem na oświetleniowej mapie Iławy?

Czekamy na komentarze: ilawa@gazetaIawska.pl lub na naszym FB: www.facebook.com/GazetaIawska

eka



Niech czas

Świąt Bożego Narodzenia

będzie pełen radości i wytchnienia
od codziennego pędu.

W tej świątecznej atmosferze życzę swoim uczniom,
kursantom, studentom, lektorom,
współpracownikom wszystkiego najlepszego,
a w Nowym Roku 2021 samych sukcesów.

Grzegorz Olszewski
Dyrektor Szkoły Języków Obcych GREGOR



Szanowni Państwo,

Kochani Seniorzy i Pensjonariusze,

Przed nami wyjątkowy czas Świąt Bożego Narodzenia, który zwykliśmy spędzać w rodzinnym gronie, dzieląc się ciepłem i bliskością. I choć bieżący rok przyniósł tak wiele zmian, ograniczeń, niepokoju – wierzymy, że uda się Państwu zachować otwarte serca – i nawet na odległość – podzielić się z bliskimi miłością, wiarą i nadzieją na lepsze jutro. Życzymy Państwu dużo zdrowia, siły i energii do realizowania nowych wyzwań osobistych, zawodowych, a także wytrwałości w realizacji swoich marzeń.

Niech nadchodzący rok będzie wspaniały!

Zarząd i pracownicy Gołębiego Dworu



Gołębi Dwór
DOM SENIORA
NEUROREHABILITACJA KLINICZNA I RODZINNA



Zdrowych i radosnych

Świąt Bożego Narodzenia

wypełnionych miłością i spokojem
oraz szczęśliwego Nowego Roku 2021
pełnego optymizmu, wiary i sukcesów
wszystkim mieszkańcom Gminy Iława
życzą

Przewodniczący
Rady Gminy Iława
Roman Piotrkowski

Wójt
Gminy Iława
Krzysztof Harmaciński



Wesołych Świąt

Drodzy Mieszkańcy Gminy Kisielice!
Święta Bożego Narodzenia to czas radości i pojednania.
Czekamy z nadzieją, że Boży Syn przychodząc na świat,
przyniesie do naszych domów pokój, miłość i wzajemne wybaczenie.
Nadchodzący Nowy Rok to nie tylko okres radości,
ale również zadumy nad tym, co minęło i nad tym, co nas czeka.
W imieniu własnym oraz podległych samorządowi pracowników
pragnę złożyć Państwu życzenia spokojnych

Świąt Bożego Narodzenia

pełnych miłości, wypełnionych ciepłem i nadzieją.
Życzę Państwu zdrowia, uśmiechu, szczęścia,
wzajemnej życzliwości oraz przeżycia niepowtarzalnych
świątecznych chwil w rodzinnej atmosferze.
Nowy Rok 2021 niech przyniesie Państwu
spełnienie wszelkich planów i zamierzeń!

Z wyrazami szacunku
Burmistrz Kisielice
Rafał Ryszczyk



34020ilzi-a-M

33920ilzi-a-F

34320ilzi-a-M

33820ilzi-a-M



Nawet sygnały wydaje jak prawdziwa!

**ZACZĘŁO SIĘ OD
DZIECIĘCEJ PASJI
I WIZYT W PEWEKSIE.
I TAK TO TRWA OD
OKOŁO 40 LAT.
OBECNIE DAMIAN
SIKORSKI JEST JUŻ
TAK CENIONYM
KOLEKCJONEREM
MODELI (ZWŁASZCZA
KOLEJOWYCH), ŻE
FIRMY PRODUKUJĄ
JE SPECJALNIE DLA
IŁAWIANINA. SĄ TO
UNIKATY NA SKALĘ
ŚWIATOWĄ!**

49 - lat e k
może być
znany czy-
telnikom
„Gazety

Iławskiej” z poprzednich publikacji. Niegdyś na naszych łamach już opisywaliśmy pasję iławianina. Do tego corocznie relacjonowaliśmy wystawy modeli w skali 1-87, które organizował w hali miejskiej w Iławie (w tych fajniejszych czasach, przedpandemicznych). To wydarzenie przyciągało tłumy — ojcowie przychodzili pod pretekstem pokazania swoim pociechom miniaturowego świata, jednak im też oczy cieszyły się na widok malutkich cudeniek, o których być może marzyli za dzieciaka. A już prawdziwym hitem były makiety linii kolejowych — wisienka na torcie iławskiej wystawy. Najdłuższa miała ponad 100 metrów! Na trasie odwzorowane były oczywiście tory, dworce, ich okolice, ale nie brakowało także scenek rodzajowych, jak na przykład procesja z okazji Bożego Ciała czy wypadek z udziałem ciągnika i przyczepy, który wioził ziemniaki.

Sikorski-animatorem życia Iławy? Jak najbardziej! Bo oprócz wystawy modeli organizował być może jeszcze bardziej przydatne wydarzenia, a na pewno — działające na wyobraźnię. Otóż wraz z PKP PLK w ramach programu „Bezpieczny przejazd” na bocznicę kolejowej iławskiego węzła przeprowadzał corocznie symulację wypadku, w którym to lokomoty-

wa uderza w przejeżdżający przez tory samochód. Iława to miasto kolejarzkie (zresztą, to w dużej mierze kolejarze odbudowali ją po II wojnie św.), tory przecinają ją z południa na północ, z zachodu na wschód, więc do tego typu wydarzeń w mieście nad Jeziorakiem może po prostu dojść w każdym momencie.

Edukować, także w zakresie bezpieczeństwa, trzeba zwłaszcza dzieci i młodzież, dlatego też na robiące ogromne wrażenie (uwierzyć nam na słowo, sami widzieliśmy) symulacje wypadków zapraszano uczniów iławskich szkół.

— Niestety, z przyczyn koronawirusowych zaprzestaliśmy na razie organizowania tego wydarzenia, jednak nie jest powiedziane, że nie wrócimy do niego w przyszłości — mówi Damian Sikorski. Właśnie przenosimy się w jego miniaturowy świat, ale wciąż jesteśmy na torowisku...

>>> Znajdujący się przed laty na iławskim Starym Mieście sklep Pewex, podobnie jak w innych miejscowościach, działał mocno na wyobraźnię małych iławian. Zwłaszcza chłopców, choć też dziewczyny lubią pobawić się klockami czy resorakami. Właśnie małe, metalowe lub plastikowe minipojazdy były magnesem, który przyciągał małego Damiana do sklepu na Starówce.

— Modelami pojazdów samochodowych i kolejowych interesowałem się od dziecka, więc w Peweksie byłem częstym gościem — wspomina iławianin. — Pewnego dnia wielką radość sprawił mi mój wujek, od którego w prezencie dostałem makietę linii kolejowej o rozpiętości trzy metry na półtora — wspomina Sikorski.

Kolekcjoner posiada obecnie w swoich zbiorach ponad 500 modeli samochodów, około 250 wagonów i ponad 100 lokomotyw! Wszystko w skali 1-87. Oczywiście zbiór rośnie, a perełkami w jego kolekcjonerskiej koronie są



Damian Sikorski i pęty w jego kolekcjonerskiej koronie: modele lokomotyw E 186-242-4 oraz EU 07-467

dwa ostatnie modele stworzone specjalnie dla pasjonata z Iławy. Mowa o modelu lokomotywy E 186-242-4, który premierę miał w zeszłym roku, oraz o modelu EU 07-467, który po raz pierwszy szerszej publiczności został zaprezentowany przez pana Damiana pod koniec września tego roku, podczas tematycznej wystawy w Gliwicach. To jedyne takie egzemplarze na świecie!

>>> Jak to się dzieje, że specjalnie dla kolekcjonera tworzony jest dany model? Po pierwsze, dana firma transportowa (kolejowa) musi wyrazić zgodę na wykonanie modelu w dokładnie takich samych barwach, jak jej oryginał. Jeśli decyzja jest pozytywna, to kolekcjoner otrzymuje od danego przewoźnika wszelkie szczegóły, wraz z grafiką, dotyczące konkretnego egzemplarza. Następnie trzeba znaleźć osobę, która tradycyjny model pierwotny (kupiony w sklepie, podczas wystawy czy z internetu) „przerobi” na konkretny, oryginalny, zgłoszony przez kolekcjonera. Słowo „przerobienie” upraszcza całą sprawę, bo w rzeczywistości to kawał żmudnej, drobiazgowej pracy (ale dobrze płatnej — w świecie miniatur koszty i ceny są mimo wszystko małowartościowe).



Damian Sikorski prezentuje model lokomotywy E 186-242-4, który premierę miał w zeszłym roku



Młody maszynista przy makiecie linii kolejowej, podczas iławskiej Wystawy Modeli w skali 1-87

Tak, w specjalnym małym warsztacie, powstaje model pod zamówienie. Z załatwieniem obu spraw — zgody i szczegółów technicznych oraz osoby, która wykona model — Sikorski nie ma problemu, bo też jest dobrze znany w świecie polskiego środowiska kolekcjonerskiego. Na pewno pomaga w tym organizowanie wcześniej wspomnianych wystaw w Iławie, które miłośnicy mini-świata bardzo sobie cenią (to chyba największe takie wydarzenie w kraju).

>>> No dobra, ale skąd pomysły na konkretne modele? Tu Sikorskiemu pomagają znajomości w środowisku kolejarzy. — Sam z resztą chciałem zostać maszynistą, jednak za późno zacząłem się starać o tę pracę. Miałem już wówczas 34 lata, poza tym już używałem okularów, a to wykluczało dalsze starania o moją wymarzoną „robotę” — przyznaje.

Zaprzyjaźnieni z Sikorskim pracownicy iławskiej kolei wiedząc o tym, że konkretnego dnia na stacji Iława Główna lub Iława Miasto zatrzyma się jakaś oryginalna lokomotywa (w dodatku, z ciekawym składem wagonów) informują o tym kolekcjonera. Jak tylko jest w Iławie (zawodowo jest kierowcą „tira”), to na pewno skorzysta z tego zaproszenia. A że ze swojego domu na dworzec główny ma blisko, to też na peronie może pojawić się w mig. Pomyśl na najnowszego cudu iławianina powstał właśnie podczas wizyty na dworcu. — Na iławski węzeł zawitał bardzo ciekawy pociąg. Początkowo myślałem, że jest to tzw. „Budyń”, jednak gdy podszedłem bliżej to okazało się, że jestem w błędzie — mówi Sikorski, którego oczom ukazała się lokomotywa EU 07-467 jeżdżąca w barwach firmy PCC Intermodal S.A. W głowie kolekcjonera zapaliła się nie lampka, a wielka lampa: „chcę mieć taki model!”

Sikorski nie raz udowodnił, że chce to móc — skontaktował się z przewoźnikiem, który dał zielone światło na wykonanie modelu w tych konkretnych barwach. Do tego PCC służyło pomocą w sprawach technicznych. — Ciekawostką jest fakt, że ta lokomotywa nieoficjalnie



nosi nazwę „Zbyszek”, na cześć zmarłego przedwcześnie założyciela PCC Intermodal — dodaje pan Damian.

Sikorski zakupił z firmy PIKO model lokomotywy EU 07-467 w tradycyjnych, zielonych barwach. Następnie wysłał go do swojego kolegi z Goleniowa, do przeróbki. — Mariusz zajmuje się wykonywaniem konkretnych modeli. Za to też trzeba zapłacić, jednak było warto a efekt robi ogromne wrażenie — mówi o finale Sikorski. Zanim jednak zielony model stał się pomniejszonym o 87. razy „Zbyskiem”, to musiał przejść przez warsztat twórcy z Goleniowa. Początkowo trzeba zetrzeć dawne barwy, a następnie dzięki specjalnym technikom nanieść nową kolorystykę. Mało tego — aby zachować autentyczność twórca modelu stosuje „przibrudzenia” i „przytarcia”. Lokomotywa ma wyglądać tak, jak na stacji Iława Główna danego dnia. Do tego, rzecz wręcz niezbędna, taki model



Damian Sikorski wraz z PKP PLK w ramach programu „Bezpieczny przejazd” na bocznicy kolejowej iławskiego węzła przeprowadzał corocznie symulację wypadku, w którym to lokomotywa uderza w przejeżdżający przez tory pociąg

koniecznie musi wydawać sygnały takie, jak oryginał!

Damian Sikorski jest dumny z tego i wszystkich pozostałych swoich modeli. Wraz z żoną pracującą w Zespole Placówek Szkolno-Wychowawczych organizował zajęcia dla uczniów szkoły specjalnej. A już niedługo chce uruchomić w Iławie klub zrzeszający takich jak on miłośników modeli.

>>> Część tego artykułu powstało po rozmowach przeprowadzonych w momencie, gdy iławianin był akurat w pracy, czyli w trasie. Nie sposób więc nie zapytać o pracę kierowcy „tira” (zawodowi kierowcy strasznie nie lubią określenia „tir” i „tirowiec”, działa to na nich jak płachta na byka) w czasie pandemii koronawirusa.

— Człowiek cały czas ma obawy, nie wie przecież kogo spotka w trasie, na stacji benzynowej itd. — mówi Sikorski. — Teraz sytuacja już się uspokoiła, jednak na początku pandemii kierowcy pojazdów

ciężarowych byli traktowani jak trędowaci. Nie mogliśmy korzystać z łazienek na stacjach, mało tego: nie mogliśmy opuszczać kabin. Półżartem, półserio mówiliśmy, że nawet pies przy budzie ma dłuższy łańcuch — ocenia iławianin, od 29 lat zawodowo „zwiedzający” Europę z wysokości siedzenia kierowcy ciężarówki.

Mateusz Partyga

MIASTO JEST ZA

Władze Iławy całkowicie rozumieją potrzebę stworzenia w mieście klubu modelarzy. — Iława ma bardzo duże tradycje modelarskie i kolekcjonowania modeli — zauważa wiceburmistrz Dorota Kamińska. — W ostatnim okresie, dzięki panu Damianowi Sikorskiemu, poszło to właśnie w stronę kolejniactwa, które z Iławą także jest nierozdzielnie związane. Dlatego będziemy chcieli mu pomóc w zorganizowaniu takiego miejsca. Jestem już po kilku rozmowach w sprawie lokalu, w którym taki klub mógłby się znajdować. Niedługo powinniśmy poznać więcej szczegółów na ten temat — dodaje wiceburmistrz Iławy.

REKLAMA

IŁAWA *inspirowane*
na Święta

Drogie Mieszkanki i Drodzy Mieszkańcy Iławy!

W tym szczególnym świątecznym czasie życzymy Państwu zdrowia, wzajemnej życzliwości i cierpliwości.

Niech nadchodzące Święta Bożego Narodzenia przyniosą ze sobą dużo radości, będą czasem odpoczynku od codziennego zaniechania, zwolnienia oddechu oraz nabrania dystansu do tego, co wokół.

W Nowym 2021 Roku życzymy, żeby spełniały się marzenia - te małe, o których wstydzi się mówić głośno i te wielkie, które być może teraz wydają się niemożliwe.

Życzymy także pomyślności oraz spełnienia w życiu zawodowym, a w życiu rodzinnym poczucia spokoju i bezpieczeństwa.

Niech w ten wyjątkowy czas, spędzony w gronie najbliższych, towarzyszy Państwu prawdziwie rodzinna, serdeczna atmosfera.

Burmistrz Miasta Iławy
Dawid Kopaczewski
wraz z pracownikami Urzędu Miasta

Przewodniczący Rady Miejskiej
Michał Młotek
wraz z radnymi Rady Miejskiej

34920ilzi-A-G

**Wesołych
Świąt Bożego
Narodzenia**

**zdrowia, cudownych chwil
i optymizmu
w nadchodzącym 2021 roku
wszystkim naszym klientom**

życzy

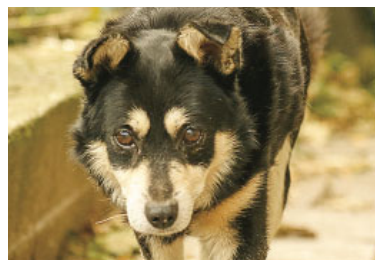
PRZEM-CAR
Stacja Kontroli Pojazdów

34220ilzi-A-P

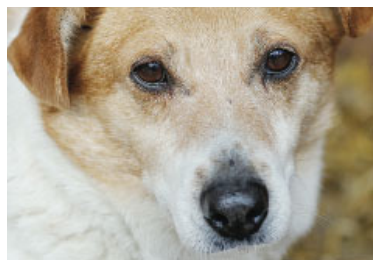


Nie kupuj, adoptuj! One szukają nowego domu

POWIAT || – Nadchodzi zima, trudny czas dla czworonogów mieszkających na zewnątrz. Prosimy o liczne udostępnienia naszych wiadomości, aby psiaki znalazły ciepłe domy – apeluje ławskie schronisko dla zwierząt.



Krecik



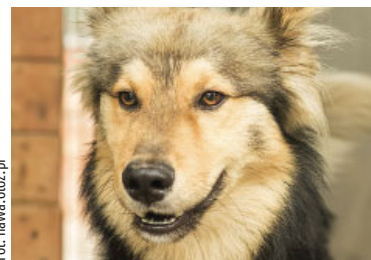
Kazik



Kassandra



Jowisz



Gofer

Na naszym portalu www.ilawa.wm.pl prezentujemy na bieżąco kolejne psy ze schroniska przy ul. Komunalnej, które można adoptować (do czego zachęcamy). Jako pierwszy był Krecik, potem przyszła pora na Kazika, Kassandrę, Jowisza i Gofra. Poniżej opis psin i kontakt do schroniska.

— Zima to trudny okres dla naszych czworonożnych przyjaciół. Dlatego ruszamy z kolejną akcją adopcyjną naszego schroniska w tym roku "Nie kupuj, adoptuj — zdążyć do domu przed zimą" — mówi Natalia Sznajder, kierownik ławskiego schroniska dla zwierząt. — Zapraszamy do odwiedza-

nia naszej strony internetowej, naszego facebooka, udostępnianie pyszczków naszych zwierząt przed zimą znalazły ciepły dom. W tej chwili adopcje przebiegają dość sprawnie, ale wciąż wiele psików czeka na ciepły kącik w nowym, już swoim na zawsze domku — dodaje Sznajder.

••• Zadzwoń do schroniska i zapytaj o adopcję: tel. 531 532 085, 14-200 Ława, Komunalna 2a

Zapraszamy na naszą stronę: www.ilawa.otoz.pl

OPIS KRECIKA

Spokojny, średniej wielkości starszy pies. Grzecznie chodzi

po wybiegu. Szuka kontaktu z człowiekiem. W schronisku mieszka od 26 sierpnia 2020r. Został przywieziony z miejscowości Rudzienice, gmina Ława. Pies jest odrobaczony, zaszczepiony, zaczipowany i wykastrowany.

OPIS KAZIKA

Mały, przerażony pies średnim wieku. Nie toleruje obcych i jest do nich agresywny. Zaczyna ufać po wielu spotkaniach i przekąskach. W schronisku mieszka od 13 sierpnia 2019. Został przywieziony z miejscowości Galdowo, gmina Ława. Pies jest odrobaczony, zaszczepiony, zaczipowany i wykastrowany.

OPIS KASSANDRY

Duża, starsza, ogromnie wystraszona suczka. Niestety, człowiek jej nie szuka. Boi się schroniskowego hałasu. W pierwszych dniach pobytu budę opuszczała tylko, gdy zapadała cisza.

Już zaczyna ufać pracownikom. W schronisku mieszka od 17 sierpnia 2020r. Została przywieziona z miejscowości Podlasek, gmina Biskupiec Pom.. Pies jest odrobaczony, zaszczepiony, zaczipowany i wysterylizowany.

OPIS JOWISZA

Piękny, energiczny średniej wielkości pies, odebrany właścicielowi za złe traktowa-

nie. Nieufny do każdego, ale z osobami które zna chętnie wychodzi na spacer. Trzeba mu poświęcić wiele czasu, cierpliwości i czułości aby zaufał człowiekowi, ale uważamy, że warto. W schronisku mieszka od 9 listopada 2015. Został przywieziony z terenu Ławy. Jest odrobaczony, zaszczepiony, zaczipowany i wykastrowany

OPIS GOFRA

Piękny, radosny, energiczny, chociaż nieco wystraszony sytuacją schroniskową pies. Wygląda na zadbanego, więc jak większość mieszkańców schroniska, miał dom. Czy dom go znajdzie? A może

inny człowiek odda mu serce? W schronisku mieszka od 19 lipca 2020r. Został przywieziony z terenu Ławy. Pies jest odrobaczony, zaszczepiony, wykastrowany i zaczipowany.

Mateusz Partyga

>>> Dla osób, które pragną wesprzeć finansowo schronisko w Ławie, podajemy nr konta:

PKO BP 09 1020 1853
0000 9002 0216 8136
KOD BIC (SWIFT): BPKO-PLPW
Schronisko dla zwierząt w Ławie
ul. Komunalna 2a
14-200 Ława

REKLAMA

ORiSTO
meble do łazienek

Wszystkim Klientom,
Partnerom oraz Sympatykom naszej firmy
życzymy zdrowych, pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęścia w nadchodzącym
Nowym Roku
wraz z serdecznymi podziękowaniami
za dotychczasową współpracę:

Zarząd ORiSTO Sp. z o.o.
Maria i Krzysztof Ornowscy
wraz z pracownikami



47620lużl-A-G

Wirtualny spacer po zamku w Szymbarku

GMINA ŁAWA || Fundacja „Zamek Szymbark” przygotowała wirtualny przewodnik po zamku w Szymbarku i jego okolicach.

Dzięki niemu, nie wychodząc z domu, można zanurzyć się w historii tego wyjątkowego miejsca.

>>> Dzięki zdjęciom 360° można zajrzeć na dziedziniec, a kiedy pogoda i sytuacja na to pozwolą, wybrać się na pieszą wycieczkę po okolicy. — Przewodnik został podzielony na trzy etapy — informuje Katarzyna Szczytowska z Fundacji „Zamek Szymbark”. — W pierwszym z nich mamy okazję zapoznać się z historią budowy zamku i założeniami architektonicznymi, które przez stulecia ulegały ciągłym zmianom. Drugi etap to wirtualne zwiedzanie zamkowego dziedzińca, gdzie dzięki rozszerzonej rzeczywistości, można przenieść się do serca tej monumentalnej budowli — dodaje Szczytowska.



Zamek w Szymbarku z lotu ptaka, przy zachodzie słońca

Trzeci i ostatni etap to zaproszenie do zwiedzania punktów widokowych oraz cmentarza rodowego rodziny von Finckenstein. Na miłośników historii w przewodniku czekają ciekawostki dotyczące historii zamku,

a amatorzy wycieczek po okolicy znajdą w nim interesujące trasy historyczne.

Wirtualny spacer po zamku w Szymbarku dostępny jest na stronie internetowej: www.przewodnik.zamekszymbark.pl

zico



Appasjonata: Chór, który śpiewa od 20 lat

KULTURA || Marek Józefowicz od 20 lat prowadzi w Lubawie chór Appasjonata. Specjalnie dla naszych Czytelników przybliżył historię swojego zespołu.

Lubawski chór Appasjonata został założony w 2000 r., dokładnie 6 listopada, przez Marka Józefowicza, przy Miejskim Ośrodku Kultury w Lubawie. Na początku była to grupa znajomych założyciela i dyrygenta w jednej osobie. Grono powoli się powiększało. Dochodziły osoby, które wcześniej m.in. śpiewały przez jakiś czas w chórze parafialnym. Na początku śpiewano na trzy głosy. Męskich było mniej, ale były już sopran, alt i jeden męski. Bardzo szybko zespół powiększył się do kilkunastu osób. Z tych osób, które śpiewały na początku, przez 20 lat ogromna część śpiewa do dziś. – Trudno to do końca dokładnie policzyć, ale myślę, że ponad połowa z tych osób śpiewa do dziś – mówi założyciel i dyrygent zespołu. – Oczywiście niektórzy mieli przerwy w działalności, z różnych względów przez pewien czas nie przychodzili, by pośpiewać.

Skąd pojawił się pomysł, by tego typu chór założyć? Marek Józefowicz śpiewał także w chórze parafialnym, potem w chórze Szkoły Muzycznej, a przez wiele lat – także w ilawskim chórze Camerata. Udzielał się również w kameralnym chórze Ad Libitum. Kiedy studiował, chór był jednym z głównych przedmiotów. A jest z wykształcenia nauczycielem muzyki, ukończył wychowanie muzyczne na UWM, od lat uczy muzyki w Rozentalu, gdzie piastuje też stanowisko dyrektora szkoły. – Kiedy skończyłem studia i wróciłem do Lubawy, miałem w głowie różne pomysły – opowiada. – Jednym z nich był pomysł założenia chóru tutaj, unas, na miejscu.

Dyrygent i cały jego chór zawsze starali się realizować ciekawe pomysły. Przykładem jest tegoroczny projekt „Stu chórzystów na stulecie powrotu Lubawy do macierzy”. Przez minione lata zespół brał udział w wielu festiwalach chóralnych, zawsze przygotowania były i ciężką pracą, i przyjemnością. – Przygotowujemy się zawsze dość długo, tworzymy program, który już z nami zostaje. Zawsze staramy się zaprezentować jak najlepiej, bo przecież oceniać nas będzie komisja. Natomiast tych festiwali przez wszystkie lata było już tyle, że trudno je wszystkie wyliczyć – mówi dyrygent.



Nie możemy wytrzymać bez kontaktu z sobą



Nowego programu czasem uczą się na wyjazdach



Staramy się realizować ciekawe pomysły

Największe sukcesy? Było ich sporo:

– III miejsce podczas XVI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Religijnej im. Księdza Stanisława Ormiańskiego w 2004 roku,

– II miejsce w I Ogólnopolskim Konkursie Chórów; Ars Liturgica w Toruniu w 2004 roku,
– II miejsce w turnieju chóralnym o Wstęgę Drwęcę; w Brodnicy w 2005 roku,
– wyróżnienie na Old Jazz Meeting Złota Tarka 2005 w Iławie,

– II miejsce w I Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym Mundus Cantat Sopot 2005,
– II miejsce podczas XVII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Religijnej im. Księdza Stanisława Ormiańskiego w 2005 roku,
– II miejsce w II Ogólnopolskim Kon-

kursie Chórów; Ars Liturgica w Toruniu w 2006 roku,
– Złote pasmo w V Ogólnopolskim Konkursie Kolęd i Pastoralek w Chełmnie w 2009 roku,
– III miejsce podczas XXII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Religijnej im. Księdza Stanisława Ormiańskiego w 2010 roku,
– Grand Prix III Turnieju Chórów o Kryształowe Serce Chełmińskiej Jesieni w 2011 roku,
– Grand Prix VIII Otwartego Ogólnopolskiego Turnieju Chórów o Miecz Juranda – Spychow 2013,
– I miejsce w VII Ogólnopolskim Konkursie Chóralnym im. Władawa z Szamotuł w 2013 roku, nagroda za najlepsze wykonanie utworu Władawa z Szamotuł,
– Złote pasmo w VI Ogólnopolskim Turnieju Chórów o Kryształowe Serce Chełmińskiej Jesieni w 2014 roku.
– Srebrne pasmo w XVI Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Chóralnej im. Feliksa Nowowiejskiego Barczewo 2017.
– I miejsce w VI Ogólnopolskim Konkursie Chóralnym „Cordiale Coro” w Aleksandrowie Kujawskim w 2017r.
– Złote pasmo w XIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Kolęd i Pastoralek w Chełmnie w 2018r.
– I miejsce w kategorii chóry i zespoły kameralne podczas XII Pomorskiego Festiwalu Pieśni Wielkopostnej w Kielno-Szemud w 2018 r.
– wyróżnienie podczas V Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Religijnej „Pater Noster” Strzecz 2019 r.

Trzeba było wymyślić coś, co można robić lokalnie, ale z ludźmi spoza chóru. Stąd pomysł na projekt „Zaśpiewaj z nami pod Lipami” z okazji 50-tej rocznicy Koronacji Figury Matki Bożej Lipskiej (2019 r.). – Sporo osób się włączyło, ułożyliśmy wówczas program na odpust w Lipach.

Kolejnym programem był wspomniany „Stu chórzystów...”. – To działanie przeszło moje oczekiwania – mówi pan Marek. Wprawdzie, jak wspomina, pod dużym znakiem zapytania stał sukces tego projektu, bo trzeba było do współpracy zaprosić wiele osób. Natomiast „chwyciło” i wypadło, jak skromnie mówi pomysłodawca, całkiem przyswoicie. – Można było oczywiście zaprosić dwa czy trzy zaprzyjaźnione chóry i już by było 100 osób, ale to by było zbyt proste – śmieje się nasz rozmówca. A chodziło o to, by zebrać stu ludzi niezwiązanych z żadnym chórem. Okazało się, że było tylu

zainteresowanych. – Zgłosili się m.in. chórzyści z Nowego Miasta Lubawskiego. Jednak większość ludzi z tego projektu przyszła do nas na zasadzie „Pójdę, spróbuję, pośpiewam”.

Od kilku dobrych lat zespół jest kameralny i liczy około 20 osób stałego składu. Choć byłyby czasy, że chór liczył i 40 osób. Część z tych osób, które już w Appasjonacie nie śpiewają, odeszła całkiem od muzyki. Niektórzy, związani na przykład z poezją śpiewaną, nadal śpiewają. Na pytanie, czy jest różnica w prowadzeniu chórysty z wykształceniem muzycznym i bez tego wykształcenia, dyrygent odpowiada niejednoznacznie: – Jeśli chodzi o zespoły amatorskie, jak nasz, to swoich partii wokalnych uczymy się przy pomocy nut. Powtarzamy wielokrotnie, ćwicząc. Zatem po jakimś czasie, mając pamięć muzyczną, te melodie się zapamięta. Umiejętność czytania nut nie jest więc do końca potrzebna. Wszystko jest kwestią czasu. I chęci. Nie zdarzyło się, żeby przyszedł do nas na dłużej ktoś, komu „słoń nadepnął na ucho”.

We wcześniejszych latach działalności chóru priorytetem było pojechanie na festiwal, by się zaprezentować na zewnątrz. – A teraz wahałoby przechyliło się w drugą stronę – mówi pan Marek. – Chcemy więcej działać na miejscu, w Lubawie, żeby angażować naszych mieszkańców. I to się nam fajnie udaje – cieszy się dyrygent. Lubawianie chętnie uczestniczą w kolejnych pomysłach chóru. Niestety, obecna sytuacja pandemiczna w kraju i na świecie spowodowała, że wszystkie plany są w zawieszaniu. – Nie skupiam się na tym, bo żyjemy z dnia na dzień, czekając, kiedy będzie można coś więcej robić. I cały czas oczywiście śpiewamy. Nie możemy bez tego wytrzymać. I bez kontaktu ze sobą – podkreśla dyrygent. Czasem zespół wyjeżdża na weekendowe warsztaty, ucząc się nowego programu. Trudno, by w takich warunkach nie zażyły się bliższe sympatie. Chórzyści bywają u siebie na rodzinnych imprezach. Mogą na siebie liczyć. Prawdziwą ciekawostką jest... śpiewające małżeństwo. Mówi się, że – by chór dobrze śpiewał, to chórzyści muszą się lubić. A czasem nawet – kochać!

Edyta Kocyla-Pawłowska



Miłości, miłości i jeszcze raz wytrwałości!

ŁAWA || W środę (2 grudnia) w urzędzie stanu cywilnego ławskiego ratusza odbyła się miła i piękna uroczystość – pary z Ławy, które 50 lat temu wstąpiły w związek małżeński, obchodziły Złote Gody.



Dorociak Marianna i Edward



Faltynowsky Helena i Alfons



Jabłoński Renata i Jan



Jagła Izabela i Kazimierz, na zdjęciu obecny tylko pan Kazimierz



Kamiński Barbara i Aleksander



Jasiński Henryka i Henryk



Łojewscy Krystyna i Wiesław



Kobyłscy Bogusława i Jerzy



Każmierscy Barbara i Edward



Pawlak Genowefa i Wiesław



Kurpiec Helena i Walenty, na zdjęciu obecny tylko pan Walenty



Portjanko Zofia i Tadeusz



Minder Stanisława i Jan



Przybyszewscy Halina i Jan



Waruszewscy Halina i Kazimierz



Tomaszewscy Krystyna i Jan, na zdjęciu obecny tylko pan Jan



Zemke Irena i Józef



Wyróżnieni podczas tegorocznych Złotych Godów:

Czasy mamy, jakie mamy. Pandemia nie pozwala na cieszenie się w pełni z takich wydarzeń i chwil. Z uwagi na fakt, że nagrodzeni jubilaci są w grupie podwyższonego ryzyka zachorowania na covid-19 wprowadzono szczególne środki ostrożności. Wyróżnione pary przychodziły na umówione godziny, nie było żadnych występów artystycznych, a obsługa ograniczona została do minimum. W związku z tym media — co zrozumiale — także nie mogły brać udziału w uroczystości.

W relacji ze Złotych Godów zamieszczonej na stronie internetowej urzędu miasta czytamy:

— Związek małżeński, aby przetrwał tak długie lata potrzebuje nie tylko miłości, ale także ogromu wytrwałości i wzajemnego zrozumienia.

Te cechy pozwoliły wyróżnionym parom podczas Złotych Godów w iławskim ratuszu

przeżyć ze sobą aż pół wieku. Zuwagi na stan epidemii uroczystość odbyła się w kameralnym gronie za zamkniętymi drzwiami Urzędu Stanu Cywilnego. Wyróżnienia wręczał burmistrz Iławy Dawid Kopaczewski w obecności Beaty Kurnikowskiej, kierownika Urzędu Stanu Cywilnego.

— Nie wszystkie pary zdecydowały się na taką formę udekorowania medalami — komentuje Beata Kurnikowska. — Połowa wyróżnionych odebrała odznaczenia w takiej formie, natomiast pozostali jubilaci czekają na tradycyjną coroczną uroczystość, z opra-

wą artystyczną w Kinoteatrze. Miejmy nadzieję, że nastąpi to już wkrótce — dodaje.

— Złote Gody to jedna z wyjątkowych uroczystości, nie każdemu jest bowiem dane, aby po 50 latach móc świętować tak wspaniałą uroczystość. W środę miałem zaszczyt osobiście pogratulować i wręczyć wyróżnienia wyjątkowym parom z naszego miasta. Chylę czoła przed wami drodzy Jubilaci, ponieważ wasza obecność dowodzi, że miłość wciąż może wszystko zwyciężyć — mówił burmistrz Dawid Kopaczewski.

Mateusz Partyga

Dostojni Jubilaci! 50 lat temu wypowiadając sakramentalne „tak” z ufnością przyrzekliście sobie dzielić razem dobre i złe chwile. To również wzór i piękny przykład dla młodych pokoleń wstępujących w związek małżeński.

Drodzy Jubilaci przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia za długoletnie pożycie małżeńskie.

Dorociak Marianna i Edward
Faltynowscy Helena i Alfons
Jabłoński Renata i Jan
Jagła Izabela i Kazimierz
Jasiński Henryk i Henryk
Kamiński Barbara i Aleksander
Kąkolscy Barbara i Edward
Kobylscy Bogusław i Jerzy
Kurpiec Helena i Walenty
Łojewscy Krystyna i Wiesław
Minder Stanisława i Jan
Pawlak Genowefa i Wiesław
Portjanko Zofia i Tadeusz
Przybyszewscy Halina i Jan
Rogalscy Wiktoria i Bogdan
Sztachniński Bożena i Stanisław
Tomaszewscy Krystyna i Jan
Waruszewscy Halina i Kazimierz
Zemke Irena i Józef

PRACA

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro, Tylko sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport. ZADZWOŃ TERAZ zapytaj o świąteczny Bonus do 300 euro na rękę. tel. 501-409-214, 505-440-380 www.sentium.pl

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. C+E w transporcie międzynarodowym do przewozu ponadgabarytów tel.604-123-146.

ZATRUDNIĘ osoby do pracy przy wykończeniach-montaż płyt GK, szpachlarzy i malarzy, wynagrodzenie tygodniowe od 18 do 25zł/godz. tel.514-988-459

ZATRUDNIĘ PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH i murarzy tel. 506-439-480

SPRZEDAM

CHOINKI ŚWIERKOWE naturalne, świerk pospolity, srebrny cięty lub kopany- dużo tanio sprzedam. Pokrzydowo 98 i Brodnica ul.Sikorskiego 47, 606-381-127, 56-498-59-97

GRANITY, Ostróda, niskie ceny, nowa firma, 511-668-760

NML Sprzedam szafę pod komputer z drewna 200zł, stolik pod LCD/Plazma 150zł, kosiarki i podkaszarki spalinowe od 260zł, traktorek kosiarka Briks 2500zł, rowery z niemiec od 200zł, odkurzacze bezworkowe od 200zł, nawigacje GPS 90zł, 509-347-713

OSTRÓDA, okna, grzejniki nowe -używane, 513159810, (89)642-02-82

PELLET, Brykiet. Ceny już od 400zł. Możliwy dowóz oraz rozładunek, 500 262 788

SPRZEDAM drewno opałowe.724744684

KUPIĘ

DREWNO, drzewo orzecha włoskiego kupię, 607-852-453

SZKLANE kury (bomboniere). Szkło kolorowe z PRL (talerze) kupię, 607-852-453

NIERUCHOMOŚCI

I-KANCELARIA NIERUCHOMOŚCI GUTKOWSKI; od XXw. na Rynku Krajowym, **SPRZEDAŻ-KUPNO-WYNAJEM**, Łława- -Niepodległości 8, www.gutkowski-nieruchomosci.pl, tel./fax. 89/649-31-19, 604-222-552

AIKUPIĘ dom jednorodzinny lub siedzisko z działką min. 10a okolice Lubawy i Łławy. Stan surowy, do remontu lub zamieszkania, 723-481-232

DO wynajęcia lokal użytkowy 75m2, Łława, ul. Kopernika 5/B5, 502-251-594

ŁŁAWA Wynajmę mieszkanie dwupokojowe w Łławie, parter, cena 1200zł+ opłaty+ kaucja jednorazowa 1000zł, 797-613-744

LUBAWA. Szukam lokalu do wynajęcia na działalność handlową od 50 do 100m2, 606-109-478

LUBAWAPOKÓJ do wynajęcia z aneksem kuchennym i łazienką o powierzchni 20m2, 664-683-917

NML Mieszkania do wynajęcia w Nowym Mieście Lubawskim, ul.Szkolna 6, informacja,tel.880-705-282, tel.698-618-396.

NML Mieszkanie 56m2 do wynajęcia, dwa pokoje, umeblowane, centrum Nowego Miasta Lubawskiego, 501-135-197

NML Mieszkanie do wynajęcia przy ul.Kopernika w Nowym Mieście Lubawskim, 604-562-972

NML Mieszkanie do wynajęcia w Nowym Mieście Lubawskim, pokój, kuchnia, łazienka, przedpokój, ogrzewanie C.O., miejsce parkingowe, 512-429-679

NML Sprzedam budynek gospodarczy, stan surowy zamknięty, działka o pow. 1,4ha, działka uzbrojona, 697-062-177

NML Sprzedam działki przy ul.Rolnej w Nowym Mieście Lubawskim, 604-562-972

NML Sprzedam lub wynajmę dom jednorodzinny 85m2, po remoncie, działka 5 arów, 2 garaże, okolice Nowego Miasta Lubawskiego, 729-385-754

NML ZIEMIĘ rolną kupię 664-304-478.

WYNAJMĘ halę magazynową o pow.1100 m2. Jamielnik koło Lidzbarka, 604-103-612

AUTO-MOTO

CZĘŚCI do silnika Hyundai Tuscon sprzedam, poj. 2000 diesel, 2008r., st.dobry. Cena do uzgodnienia, 518-479-444

KUPIĘ motocykle Junak, Wfm, Wsk, Shl, MZ, Simson +części, 504-631-626

NML Sprzedam akumulator 56Ah/480A półroczny z gwarancją 110zł, felgi stalowe 13 cali 4szt. 100zł i koła 13 cali nowe 130zł, kołpaki 15 cali oryginal 140zł, opony 185/55 15 cali M+S 70% bieżnika 140zł, 500-859-080

NML Sprzedam Fiat 126 EL „maluch”, 2000r. 100.000km, zielony, przegląd, OC aktualne 881-293-809

NML Sprzedam Mercedes Benz C-klasa, C220CDI, 2004r., sprawny, opłacony, do drobnej naprawy, 4.000zł, 502-589-203

NML Sprzedam opony zimowe z felgami stalowymi nt 4 od Opla Corsy 185/65 R15, 605-739-091

NML Sprzedam Seat Altea 1.6 benzyna, 2006r., 97.000km przebiegu, 603-266-956

NML Sprzedam Żył wywrotka 1977r., zarejestrowany jako zabytek, w dobrym stanie, 5.500zł, 502-589-203

SPRZEDAM przyczepkę 2-osiową 3mx1,5m, 2000zł, koparkę Pelikan, opony 16,9-28, 724-742-559

SPRZEDAM Volkswagen Sharan, 1997r., przegląd i OC ważne na rok, 782-180-083

USŁUGI

BUDOWA domów, budynków gospodarczych, prace ogólnobudowlane itp., 690-640-480

BUDOWA domów, hal, kurników, usługi ogólnobudowlane- docieplenia budynków, tynki, układanie kostki brukowej- faktura VAT tel.506-439-480

CYKLINOWANIE podłogi + schody, 730-227-247

FIRMA ogólnobudowlana- budowa domów, hal, garaży, kurników, tynki, posadzki, ogrodzenia, docieplenia, układanie kostki brukowej, kucie betonu tel.609-293-996.

GARAŻE blaszane, kojce, www.partnerstal.pl, 698-230-205

OCZYSZCZALNIE ścieków, szamba sprzedaż, montaż, 794-617-449

OSTRÓDA, serwis i wymiana szyb w oknach, 513159810

USŁUGA- wynajem ładowarki teleskopowej 9,5m wysuwu, 3,5T udźwigu, kosz, łyżka, paleciak, 603-820-720

USŁUGI ogólnobudowlane- budowa domów i budynków inwentarskich, układanie kostki brukowej, ocieplenia i ogrodzenia tel.782-694-785

USŁUGI ogólnobudowlane, budowa domów od podstaw, 697-147-161

USŁUGI remontowo- budowlane: wykończenia, docieplenia budynków, glazura, terakota, szpachlowanie, malowanie tel.517-647-634

WYKOŃCZENIA mieszkań- regipsy, stelaże metalowe, szpachlowanie, malowanie. Montaż drzwi i okien, ocieplanie domów, ocieplanie i wykończenia poddaszy- szybko, solidnie i tanio tel.507-951-949.

WYKOŃCZENIA wnętrz- łazienki, płytkowanie, instalacje elektryczne, itp., 690-640-480

ZWIERZĘTA

NML Sprzedam gołębie Gatujące i inne oraz króliki samice kalifornijskie, 781-037-074

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

NML Sprzedam 10 prosiaków, 516-703-004

NML Sprzedam cielęta- byczki, jałówki, okolice Nowego Miasta Lubawskiego, 516-181-554

NML Sprzedam jałówkę cieloną, wycielenie 6 stycznia oraz sprzedam prosiaki, 608-454-957

NML Sprzedam prosiaki i cielaki, 798-893-034

NML Sprzedam prosięta szczepione, 733-536-808

NML Sprzedam prosięta, pełna profilaktyka szczepień, możliwy transport, 886-349-960

NML Sprzedam wysokocielną jałówkę HF 100% z papierami, 699-617-488

maszyny rolnicze

MASZYNY rolnicze: pilnie sprzedam przyczepa laweta do bel, maszyn rolniczych ładowarek typu weidemann shaffer, 889-188-447

NML Sprzedam dwukółkę rolniczą, cena do negocjacji, 667-455-336

NML Sprzedam opryskiwacz Krukowiak 1500L, 15m szer. 2005r. Agregat uprawowo-siewny sktywny Kverneland Accord 3m szer. pneumatyczny siewnik 2005r., pierwszy właściciel, garażowane, za-dbane, 507-233-782

NML Sprzedam pług obrotowy NonStop czterokibowy, agregat uprawowo- siewny 3m, 509-859-996

PRZYCZEPA 4,5t wywrot na 3 strony z nadbudową i plandeką, stan b. dobry, 784-231-637

ciągniki

SPRZEDAM cyklop, rozrzutnik obornika Tandem, do-jarkę bańkową, zbiornik do mleka, siewnik zbożowy Famarol, 3 przyczepy, pszenicę i pszen-żyto, 784-039-985

produkty rolne

ŁAKĘ ze stawem 3ha, bele siano 100 sztuk, 16 szt.kiszonki sprzedam, 736-016-580

NML Sprzedam około 20T pszenżyta i 25T jęczmienia, 503-925-424

NML Sprzedam pszenżyto oraz jęczmień z pszenicą i grochem., 600-403-007

NML Sprzedam słomę balot 130 15zł, siano po omłocie 40zł, łakowe 60zł, sianokiszonka 85zł, chłodnica C-360 100zł, siłownik dłużyca 10T, 4,5T, koło balonowe 200zł, 603-820-720

NML Sprzedam Trojeść Amerykańska, bardzo miododajna wieloletnia bylina, pachnąca, dekoracyjna, nie wymaga dobrej gleby, rośnie na miedzach, nieużytkach, jedno opakowanie 4g/3zł, wysyłam pocztą, 503-895-135

SPRZEDAM pszenicę, 782-180-083

SPRZEDAM zboże, pszenżyto i mieszanek zbożową, 517-222-793

SPRZEDAM:ZBOŻA paszowe. Tel.606-505-511

ZIEMNIAKI jadalne sprzedam: Irga, Denar, (89)645-81-64

KUPON NA OGŁOSZENIE DROBNE W TYGODNIKU

dla **osób fizycznych**, nieprowadzących działalności gospodarczej (maksymalnie do **10 słów**)

Treść:.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

RYCZAŁT:

1 emisja: **5 zł** (z VAT)

3 emisje: **10 zł** (z VAT)

Imię i nazwisko:.....

Adres:

Nr tel.: Nr dowodu osobistego:

Podpis

do wiadomości Biura ogłoszeń



Mamy w Motorze zgraną paczkę

PIŁKA NOŻNA || – Wydarzenia z grudnia 2019, gdy przyszłość naszego klubu stała pod dużym znakiem zapytania, bardzo nas zjednoczyły. Tworzymy teraz dużą piłkarską rodzinę, która idzie w jednym kierunku – mówi Krzysztof Malinowski, trener lubawskiego Motoru.

Motor pierwszą, jesienną część sezonu forBET IV ligi zakończył na wysokim czwartym miejscu. Lubawianie po raz kolejny udowadniają, że są silni nie tylko w ataku, ale (zwłaszcza) w obronie. Trener Krzysztof Malinowski może liczyć na swych młodych wojowników, których zna od lat, a pierwszą strzelbą w tej ekipie jest Cezary Sobolewski, który gra na pozycji... No właśnie – lider klasyfikacji strzelców IV ligi to żołnierz uniwersalny i ciężko powiedzieć, jaka jest jego nominalna rola. Zapraszamy do przeczytania rozmowy ze szkoleniowcem Motoru.

Trenerze, liczył pan może ostatnio średnią wieku swojego zespołu?

— Tak, sprawdzałem tę statystykę. Jeśli chodzi o wyściową jedenastkę, to oscyluje ona w okolicach 22,6 lat. Można zatem przyjąć, że średnia wieku kadry piłkarskiej Motoru waha się w granicach 22-23 lata. Pomijając rezerwy Olimpii Elbląg oraz Stomilu Olsztyn, które z oczywistych względów korzystają ze swojej młodzieży, jesteśmy prawdopodobnie najmłodszą ekipą w lidze. W systemie Pro Junior za dużo punktów jednak nie zdobywamy, bo tylko część drużyny łapie się w ramy wiekowe tego programu, czyli urodziła się w roku 2002 i w kolejnych.

I jak się panu pracuje z tak młodym zespołem?

— Jestem już mocno przyzwyczajony do szkolenia młodych graczy, bo też przez osiem lat, zanim zostałem trenerem seniorów Motoru, zajmowałem się właśnie trenowaniem młodzieży. Dlatego też z młodą drużyną IV-ligowca z Lubawy pracuję mi się bardzo dobrze, a wpływ na to ma również zapewne fakt, że znam tych chłopaków od kilku dobrych lat. Trenowałem ich wcześniej w juniorach itd., znamy się więc jak łyse konie. Młoda gwardia mnie nie zaskoczy, ale mam też świadomość, że i ja czymś specjalnie nie wprowiem ich w osłupienie. Ale staram się, próbuję, kombinuję czasami jakby tu



Fot. Mateusz Partyga

Krzysztof Malinowski, trener Motoru Lubawa (IV liga)

ich zaskoczyć, na przykład w czasie treningów.

Patrząc na wasze relacje widać, że jesteście zgraną ekipą.

— Oj tak, panuje u nas rodzinna atmosfera, która jest magnesem dla wielu obecnych zawodników. A to przecież w większości młodzi chłopacy, jednak już wiedzą, że jak trzeba wskoczyć w ogień za kolegą z drużyny, to wskoczą. Może nawet jesteśmy trochę hermetycznym towarzystwem, bo w przeszłości zdarzało się, że drużyna odrzucała niektórych nowych zawodników, oczywiście nie chce tu podawać konkretnych nazwisk. Niby wszystko było z nimi OK, umiejętności piłkarskich im nie brakowało, jednak nie pokazali, że chcą tworzyć z nami jedność. Drużyna nie czuła, że ten zawodnik pójdzie z nią w każdy bój. No i taki gracz w końcu od nas odchodził.

Lubawski Motor nareszcie jest lubawski, bo w przeszłości bywało z tym różnie. Jeszcze kilka lat temu kadrę tworzyli przede wszystkim „stranieri”, gracze z innych miejscowości.

— Dokładnie, gdy ja jeszcze próbowałem swych sił na boisku to były czasy, gdy w Motorze większość zawod-



Jeśli Cezarek Sobolewski w meczu z Jeziorakiem był widziany w obronie, to zapewne tam w danym momencie był niezbędny. Chłopak ma fajny charakter, do tego potrafi ostudzić moją często zagotowaną głowę

ników pochodziła z innych miast. Kiedyś był okres, że sporo w lubawskim klubie było wychowanków Jezioraka i w ogóle ludzi z Iławy i okolic. Potem, wraz z trenerem Jerzym Budziłkiem, przyszedł czas „olsztyński”. Od kilkunastu dobrych miesięcy ta sytuacja jest już zupełnie inna. Oczywiście, nie brakuje u nas też piłkarzy z innych

ośrodków i są oni wartością dodaną, ale oni także czują klimat Motoru i dlatego są z nami od dłuższego czasu.

Sama młodzież meczów nie wygrywa, na boisku też przyda się paru „dziadków”, prawda?

— Bez dwóch zdań, starsi zawodnicy są potrzebni w każdej ekipie, bo po pierwsze są często wzorami dla młodzieży, a po drugie – wciąż wiele mogą dać drużynie pod względem sportowym. Mówiąc to myślę tu m.in. o Romku Śnieżawskim, Denisie Demishevie czy też o naszym kapitanie Przemku Józefowiczu, który ma już przecież 30 lat, choć na taki wiek nie wygląda. Bez nich Motor nie byłby taką drużyną, jaką jest obecnie. Słyszymy, że mamy – generalnie – bardzo doświadczoną drużynę, ale to nie wynika z wieku, tylko z faktu, że ci zawodnicy grają z sobą od lat. A wielką przyjemnością jest obserwować, jak na przykład nasza młodzież potrafi cieszyć się, bawić wręcz grą. Jej postęp jest bardzo widoczny. Po naszych młodych zdolnych już zgłaszają się inne kluby, ze Stomilem na czele. Być może Mateusz Złotowski oraz Jakub Olejniczak, a więc nasi 16-latkowie, będą chcieli odejść do występującej w Centralnej Lidze Juniorów drużyny z Olsztyna, a ja nie będę im tego zabraniał. Wręcz przeciwnie, bo mając szansę na rozwój i grę z najlepszymi w kraju w tej kategorii wiekowej trzeba po prostu z niej skorzystać.

Czwarte miejsce po rundzie jesiennej jest w Lubawie przyjmowane pozytywnie?

— Tak, uważamy, że to bardzo dobry wynik. Na początku była niespodziewana wygrana w Korszach, w których zawsze mieliśmy problemy, ale już później graliśmy po prostu słabo. A wzięło się to stąd, że podstawa naszej mocy, czyli obrona, spisywała się źle. Naprawdę nie było większym problemem strzelić nam gola. Na szczęście wporę poprawiliśmy postawę w defensywie, nastąpiły też rozstrzygnięcia w kwestii konkretnych zawodników na boisku. Przemek Józefowicz został przesu-



Młodzi piłkarze Motoru już wiedzą, że jak trzeba wskoczyć w ogień za kolegą z drużyny, to wskoczą. Może nawet jesteśmy trochę hermetycznym towarzystwem, bo w przeszłości zdarzało się, że drużyna odrzucała niektórych nowych zawodników

nięty ze środka pomocy, z klasycznej „6”, na środek obrony. Natomiast na rozegranie trafił Łukasz Goździejewski, a więc nominalny napastnik. Obaj trochę kręcili nosem na te zmiany, ale – jak widać po wynikach – przyniosły one efekt. Solidna obrona to siła Motoru, tak jest od dobrych kilku sezonów. W sezonie 2020/21 straciliśmy do tej pory 17 goli, najmniej w całej IV lidze. Mam więc nadzieję, że w tworzonej co sezon najlepszej jedenastce forBET IV ligi znajdzie się któryś z naszych defensorów, bo dotychczas chyba o nich zapominano.

Z obrony przejdźmy zgrabnie do formacji ofensywnej. Czym wy karmicie tego Sobolewskiego, że tak się wam rozstrzelał? Obecnie Cezarek ma już 15 goli na koncie.

— Wydarzenia z grudnia 2019, gdy przyszłość naszego klubu stała pod dużym znakiem zapytania, bardzo nas zjednoczyły. Tworzymy teraz dużą piłkarską rodzinę, która idzie w jednym kierunku. Cezarek poznał ten nasz lubawski klimat i wydaje mi się, że bardzo mu on pasuje. Zżył się z drużyną i za bardzo nie chce jej opuszczać, z czego się zresztą niezmiennie cieszę.

Sobolewski, jeszcze w przerwie zimowej na początku tego roku, miał propozycję przejścia m.in. do Jezioraka Iława, z której ostatecznie nie skorzystał. Pyta oniego także Stomil, a akurat Cezarek jest z Olsztyna. Nie wiem jednak, czy w jego obecnej sytuacji życiowej, gdy oczekuje na narodziny dziecka itd., będzie tak mocno chciał zmienić swoje życie, nie tylko piłkarskie. Tu jednak, podobnie jak w przypadku zdolnej młodzieży, zależy mi na rozwoju jednostki, więc życzę Czarkowi gry w jak najwyższej lidze.

A właściwie, na jakiej pozycji gra Sobolewski? Bo np. w meczu w Iławie potrafił piłkę rozgrywać będąc w linii... obrony.

— Akurat Cezarek to żołnierz uniwersalny, który żadnej pracy i zadania się nie boi. Gra tam, gdzie jest najbardziej potrzebny. Może być więc napastnikiem, ofensywnym pomocnikiem, zagrać na „10”, a nawet w środku pomocy. Jeśli w meczu z Jeziorakiem był widziany w obronie, to zapewne tam w danym momencie był niezbędny. Chłopak ma fajny charakter, do tego potrafi ostudzić moją często zagotowaną głowę.

O co zagra Motor na wiosnę?

— Zawsze chcemy grać o jak najwyższą lokatę w tabeli, jednocześnie wprowadzając do drużyny naszą młodzież. A akurat o swoich wychowankach, nawet tych, którzy na chwilę opuścili Motor, dobrze pamiętać i jestem z nimi w stałym kontakcie. Przykładem jest Radosław Gajewski, a więc syn Mirosława, naszego medalisty mistrzostw Polski w zapasach. Radek gra obecnie w lubawskiej drużynie i jest drugim strzelcem zespołu z dorobkiem 5 goli. Takich ludzi w Motorze cenimy i o nich dbamy.

Kiedy wracacie do treningów?

— W połowie stycznia odbędą się pierwsze zajęcia po przerwie. Mamy już wstępny plan sparingów, który zostanie jednak przedzielony jednym meczem ligowym, bo przecież mamy jeszcze zaległe spotkanie z Zatoką Braniewo, którego już teraz nie możemy się doczekać.

Mateusz Partyga



Aż 22 starty pomimo pandemii

LEKKA ATLETYKA || Tradycyjnie wraz z końcem roku podsumowujemy starty zawodników z grupy Lekkoatletyka dla każdego oraz Orka Iława Athletics. Zwykle zawodnicy, rodzice oraz zaproszeni goście spotykali się na corocznej uroczystości, jednak z wiadomych przyczyn w tym roku takie spotkanie się nie odbędzie.

Na łamach „Gazety Iławskiej” przedstawiamy najważniejsze w 2020 roku osiągnięcia lekkoatletów trenowanych przez trenerkę Anetę Ostanek oraz wszelkie inicjatywy, w których lekkoatleci brali udział.

— Na pewno ciekawym wydarzeniem była wygrana w konkursie organizowanym przez program Lekkoatletyka dla Każdego. Dzięki temu w Iławie podczas Półmaratonu Iławskiego La Rive gościliśmy Miasteczko Lekkoatletyczne — mówi Aneta Ostanek. Dzieci mogły poznać kilka konkurencji lekkoatletycznych, a po udziale we wszystkich atrakcjach odbierały pamiątkowy dyplom i medal z rąk olimpijki Anny Jesień oraz wieloboisty Pawła Wiesiołka.

— W lutym tradycyjnie kibicowaliśmy lekkoatletom światowej klasy podczas Copernicus Cup w Toruniu. Byliśmy świadkami rekordu świata w skoku o tyczce Armanda Duplantisa czy rekordu Polski w biegu na 400 metrów Justyny Święty-Ersetic. W sierpniu gościliśmy również na 2. Memoriale Ireny Szewińskiej w Bydgoszczy. Zawody te odbywały się w ramach serii zawodów z cyklu World Athletics Continental Tour — dodaje trenerka z Iławy.

Pomimo panującej pandemii, od stycznia zawodnicy grup Lekkoatletyka dla każdego oraz Orka Iława Athletics startowali w 22 imprezach sportowych różnej rangi. W okresie letnim lekkoatleci przygotowywali się również na zgrupowaniach sportowych kadry wojewódzkiej: w Spale, Szklarskiej Porębie, Świnoujściu, Mikoszewie. Poniżej przedstawiamy wyniki z najważniejszych zawodów w 2020 roku.

Halowe Mistrzostwa Polski U18 w Toruniu

19 miejsce w biegu na 60 metrów przez płotki — Aleksandra Kowalska

Mistrzostwa Polski U18 w Radomiu

14 miejsce w biegu na 100m przez płotki oraz 4 miejsce w sztafecie 4x400m — Aleksandra Kowalska



Ekipa iławskich lekkoatletów na zawodach mistrzostw województwa U-18 i U-20 w Pasłęku

Mistrzostwa Polski U16 w Słupsku

12 miejsce w biegu na 300m oraz 29 miejsce w biegu na 100m — Martyna Zielińska

Mistrzostwa Polski Sztafet U16 i U18 w Łodzi

4 miejsce w sztafecie szwedzkiej U18 — Aleksandra Kowalska
6 miejsce w sztafecie szwedzkiej U16 — Martyna Zielińska

Mistrzostwa Polski w biegach przełajowych w kat. U18 w Kwidzynie

Udział wzięli: Miłosz Kasprowicz w biegu na 3km i Wiktoria Czarzasta w biegu na 2km

Ogólnopolski Finał LDK! Cup we Włocławku

5 miejsce w biegu na 100m — Adam Cieszewski (U14)
15 miejsce w biegu na 100m — Amelia Cieszevska (U14)
17 miejsce w biegu na 600m — Krystian Knowski (U14)

Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików w Ciechanowie

2 miejsce w biegu na 300m oraz 5 miejsce w biegu na 100m — Martyna Zielińska
19 miejsce w biegu na 300m oraz 23 miejsce w biegu na 100m — Natalia Drzewiecka

Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików w biegach przełajowych w Pasłęku

12 miejsce — Tomasz Kozibski



Aleksandra Kowalska w biegu na 100 metrów przez płotki (tor 2, atakująca płotek) podczas MP U-18

Mistrzostwa Województwa warmińsko-mazurskiego w kat. U18 i U20 w Pasłęku

1 miejsce w biegu na 400m przez płotki oraz 2 miejsce w biegu na 100m przez płotki — Aleksandra Kowalska (U18)
2 miejsce w biegu ma 800m — Rokszana Piotrowicz (U20)
5 miejsce w biegu na 100m oraz 7 miejsce w biegu na 200m — Sylwia Omieczyska (U20)

Mistrzostwa Województwa WMZLA w kat. U14 i U16 w Olsztynie

1 miejsce: Martyna Zielińska (U16) w biegu na 300m
Adam Cieszewski (U14) w biegu na 300m oraz w biegu na 100m

2 miejsce: Krystian Knowski (U14) w biegu na 1000m
3 miejsce: Martyna Zielińska w biegu na 100m
4 miejsce: Amelia Cieszevska (U14) w biegu na 300m
Patryk Myszkiewicz (U16) w biegu na 1000m
Gabrysia Lubieniecka — startująca w wyższej kategorii U14, rywalizując ze starszymi o rok i dwa lata zawodniczkami zajęła w biegu na 100m 23 miejsce oraz w biegu na 300m — 19 miejsce.
Natalia Zięba (U14) — w biegu na 100m zajęła 8 miejsce
Bartosz Kopeć (U14) — 8 miejsce w biegu na 300m oraz 9 miejsce na 100m

Kaja Szczypińska (U14) — 10 miejsce na 300m oraz 20 miejsce w biegu na 100m
Ola Urbańska (U14) — 17 miejsce na 100m
Alicja Zabłocka (U14) — 24 miejsce na 300m oraz 36 miejsce na 100m.

Mistrzostwa WMZLA w biegach przełajowych w kat. U14, U16, OPEN w Pasłęku

1 miejsce w kat. U14 — Adam Cieszewski
4 miejsce w kat. U14 — Krystian Knowski
5 miejsce w kat. OPEN (3km) — Miłosz Kasprowicz
5 miejsce w kat. OPEN (2km) — Aleksandra Kowalska
6 miejsce w kat. OPEN (2km) — Wiktoria Czarzasta
6 miejsce w kat. U14 — Amelia Cieszevska
6 miejsce w kat. U16 — Tomasz Kozibski
12 miejsce w kat. U14 — Oliwia Rogińska
13 miejsce w kat. U14 — Kaja Szczypińska

Mistrzostwa województwa warmińsko-mazurskiego Lekkoatletyki dla Każdego! w Olsztynie

Złote medale:
Martyna Zielińska w biegu na 300m (U16)
Adam Cieszewski w biegu na 60m oraz na 300m (U14)
Krystian Knowski w biegu na 600m (U14)
Gabrysia Lubieniecka w biegu na 300m (U12) oraz 4 miejsce w biegu na 60m (U12)
Sztafeta mieszana 6x200m (U14) w składzie: Natalia Zięba, Bartosz Kopeć, Oliwia Taranowska, Krystian Knowski, Amelia Cieszevska, Adam Cieszewski
Srebrne medale:
Martyna Zielińska w biegu na 100m (U16)
Krystian Knowski w rzucie piłeczką palantową (U14)
Brazowe medale:
Tomasz Kozibski w biegu na 100m (U16)
Amelia Cieszevska w biegu na 300m (U14)
Natalia Zięba biegu na 60m (U14)
Patryk Myszkiewicz w biegu na 300m (U16)
8 miejsce — Natalia Drzewiecka w biegu na 300m (U16)
10 miejsce — Wiktor Gontarczyk w biegu na 60m (U14)
7 miejsce — Bartosz Kopeć w biegu na 300m oraz 11 miejsce w biegu na 60m (U14)
9 miejsce — Alicja Suchocka w biegu na 60m (U12)

5 miejsce — Oliwia Taranowska w biegu na 300m oraz 13 miejsce w biegu na 60m (U14)
8 miejsce — Kaja Szczypińska w biegu na 300m oraz 15 miejsce w biegu na 60m (U14)
34 miejsce — Alicja Zabłocka w biegu na 60m
5 miejsce — Wojciech Ząbecki w rzucie piłeczką palantową oraz 8 miejsce w biegu na 600m
22 miejsce — Amelia Jaskulska w biegu na 60m oraz 14 miejsce w biegu na 300m

Mistrzostwa Polski LZS w Ciechanowie

Aleksandra Kowalska — brązowy medal w biegu na 100m przez płotki

Ty też możesz zostać lekkoatletą!

Chcesz dołączyć do lekkoatletycznej rodziny? Zapraszamy na bezpłatne treningi w ramach programu Lekkoatletyka dla Każdego!

> Zajęcia dla dzieci z klas 1-3 (roczniki 2011-2012-2013) prowadzi Bożena Dreszler w poniedziałki w godzinach 17:30-19:00 oraz w środy w godzinach 16:30-18:00 w Szkole Podstawowej nr 5 w Iławie (wejście na salę gimnastyczną od strony Orlika)
> Zajęcia dla dzieci z klas 4-6 (2008-2009-2010) prowadzi Aneta Ostanek w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 16:00-17:30 w SP5 w Iławie (wejście na salę gimnastyczną od strony Orlika) oraz we wtorki i czwartki w godz. 16:30-18:00 w hali widowiskowo-sportowej w Iławie. Zainteresowanych prosimy o kontakt z prowadzącą zajęcia pod nr. telefonu: 792-376-352.

ZDANIEM TRENERKI

Mówi Aneta Ostanek:

— Gratuluję wszystkim swoim zawodnikom udanych startów w 2020 roku. Przede wszystkim dziękuję rodzicom za umożliwienie wyjazdów swoim dzieciom w tym trudnym czasie pandemii. Udział w treningach oraz zawodach to była namiastka normalności dla zawodników. Swoim podopiecznym życzę dalszego zapału do pracy na treningach, wytrwałości w dążeniu do celów oraz spełniania marzeń. Mijający rok uważam za bardzo udany. Padło wiele wspaniałych wyników, przeżyaliśmy mnóstwo szczęśliwych chwil, ale jak to w sporcie bywa — nie obyło się też bez łez. Wiemy jednak, że czasami trzeba zrobić krok w tył, by później zrobić dwa kroki w przód.



Tarnowski o wygranej z covid-19 i o futbolu

PIŁKA NOŻNA || Wojciech „Awans” Tarnowski — bez żadnych ceregieli, możemy tak spokojnie nazywać trenera piłkarskiego z Iławy. Szkoleniowiec prowadzący aktualnie III-ligowy GKS Wikielec bez problemu zgodził się na rozmowę dotyczącą nie tylko futbolu.

GKS Wikielec to projekt ambitny. Od kiedy za sponsorowanie (i prezesowanie) klubu wziął się lokalny przedsiębiorca Krzysztof Bączek, to poprzeczka zawieszona drużyną z gminy Iława poszła jeszcze w górę, choć z drugiej strony nisko nie była już bardzo dawno. I tak oto działaczom klubu piłkarskiego z miejscowości liczącej ok. 1000 mieszkańców zamarzył się nie tylko dobry zespół, ale także nowy stadion, na który sąsiedzi bliźni i dalsi patrzeć będą zapewne z zazdrością.

Do realizacji pierwszego zadania (mocna piłkarsko ekipa) posłużyć miało m.in. zatrudnienie trenera znanego z bardzo dobrego warsztatu i skuteczności w walce o awans z drużynami przez niego prowadzonymi, czyli Wojciecha Tarnowskiego. Efekt został osiągnięty — GKS Wikielec awansował w pięknym stylu do III ligi. Astadion też już się buduje...

Zapraszamy do przeczytania wywiadu z trenerem Wojciechem Tarnowskim.

Zdrowie jest najważniejsze, to żaden banał tylko fakt. Jak zatem czuje się pan po zwycięskim pojedynku z koronawirusem?

— Wracam już mocno do formy, jest coraz lepiej z moją kondycją i stanem zdrowia, choć nie będę ukrywał, że ten „mec” był dla mnie bardzo wyczerpujący. Covid-19 to złośliwy rywal, który potrafi zwać z nóg, a nawet doprowadzić do śmierci, o czym się właśnie przekonujemy. Zdania na dzień nie wróci moja dawna dyspozycja, gdy wchodziłem po schodach do mojego mieszkania to jeszcze potrafi złapać mnie zadyszka, co wcześniej się nie zdarzało. Nie czuję się więc w 100 procentach w pełni sił, ale spokojnie — i do tego dojdziemy. **Jak objawiła się u pana choroba i kiedy stwierdzono, że to na pewno jest to drastwo na literę „C”?**

— Niektórzy przechodzą tę chorobę bezobjawowo, ale na pewno nie było tak w moim przypadku. Zakażenie obja-

wiało się 11-dniową gorączką, ogólnym osłabieniem, a najbardziej symptomatyczny był totalny brak wchu i smaku. Mało tego — nie mogłem jeść, a nawet czułem wstręt do jedzenia. Do tego dochodziły problemy żołądkowe, więc jak widać, trochę się tych objawów nabierało.

Już po wyjazdowym meczu z Błonią Błonie poczułem się źle. Wróciłem do domu, zmierzylem temperaturę ciała, a na termometrze wyskoczyło ponad 39 stopni w skali Celsjusza. Później była droga znana wszystkim chorąm: teleporada, test, sms z wynikiem pozytywnym i domowa izolacja. Mecz z Pogonią Grodzisk już nie prowadziłem, na ławce trenerskiej zastąpił mnie Remigiusz Sobociński, a w kolejnych dwóch spotkaniach, ze Świtą i Polonią Warszawą, pomógł nam mój przyjaciel, Piotr Zajączkowski.

Czytał pan te idiotyczne komentarze w internecie na temat swojej choroby?

— Postanowiłem sobie tego oszczędzić.

I bardzo dobrze. Ale mecze „w sieci” pan oglądał?

— Oczywiście, że tak. Zarówno zwycięskie spotkanie ze Świtą, jak i również wygrany pojedynek z Polonią nie uszły mojej uwadze i nawet nie żałuję tych piętnastu złotych wydanych na obejrzenie transmisji ze spotkania z Czarnymi Koszulami, bo relacja była przeprowadzona bardzo profesjonalnie, a wynik był dla nas korzystny (śmiech).

Gdzie są większe nerwy — na trenerskiej ławce, czy przed ekranem monitora?

— Zdecydowanie dużo bardziej denerwuję się oglądając mecz w internecie, bez dwóch zdań to ciężkie przeżycie, bo też nie ma się pełnego wpływu na grę swojej drużyny. Choć nie będę już teraz ukrywać, że w trakcie meczów miałem stałą łączność z naszym sztabem trenerskim dzięki rozmowom telefonicznym. Miejsce trenera jest jednak na ławce lub w jej okolicach, więc ucieszyłem się, że mogłem już wrócić na pojedynek z Concordią.



Wojciech Tarnowski, trener GKS-u Wikielec

Sprzed monitora wracamy na boisko. Liczył pan kiedyś, ile awansów wywalczyły zespoły przez pana prowadzone?

— To dobre pytanie, szczerze mówiąc nigdy tego nie policzyłem. Na pewno były dwa awanse z GKS-em Wikielec, jeden z Jeziorakiem Iława, jeden z Czarnymi Małdyty, jeden z Motorem Lubawa, do tego dochodzą mistrzostwa lig z Sokółem Ostróda oraz Startem Działdowo, jednak — jak wiemy — z różnych przyczyn, jak przegrane barażowe czy brak finansów, zespoły te nie uzyskiwały później promocji do wyższej ligi. Trochę tego było. Za największy swój sukces uważam jednak wygraną z Jeziorakiem barażową o utrzymanie w II lidze, walczyliśmy wówczas z Hutnikiem Kraków. W trybie nagłym, po zdobyciu awansu z Motorem w czerwcu 2009 roku, dostałem propozycję pracy w Iławie. Skorzystałem z niej, choć na przygotowanie i dokładne poznanie drużyny miałem zaledwie kilkanaście dni. Udało się jednak zrealizować ten plan, a potem Jeziorak jeszcze trochę w tej II lidze pogrą.

Ostatni awans, zdobyty w IV lidze po skróconym przez pandemię sezonie, był chyba rekordowym? W 17 meczach GKS Wikielec wygrał... 17 razy!

— Zdecydowanie to sezon rekordowy dla mnie jako tre-

nera. Więcej się ugrać niestety nie dało (śmiech).

III liga to pozornie tylko jeden stopień wyżej, jednak sportowo to momentami przepaść. Zaskoczyła was ta nowa trzecioliigowa rzeczywistość?

— Nie ma co ukrywać, że to ciężka liga, także z uwagi na ilość drużyn, których jest aż 22. Uważam jednak, że gdy poprzednio graliśmy na tym poziomie rozgrywek, czyli w sezonie 2017/18, to poziom sportowy był wyższy od aktualnego. W lidze było wówczas dużo więcej klasowych drużyn prezentujących naprawdę wysoki poziom. Mam tu na myśli ekipę Łódzkiego Widzewa, bardzo mocny był także Sokół Aleksandrów Łódzki, rezerwy Legii Warszawa również, jak zwykle, były wymagającym rywalem, a trzeba też pamiętać o Drwęcy Nowe Miasto Lubawskie, która wówczas była w zupełnie innym miejscu niż obecnie. Połowa drużyn z tamtej III ligi spokojnie poradziłaby sobie w II lidze, tak ta grupa była mocna.

Największym problemem „Gieksy” w pierwszej rundzie były wyjazdy. Na obczyźnie przegraliście pod rząd pięć pierwszych spotkań. Skąd brały się te problemy ze zdobywaniem punktów będąc w gościach?

— Już teraz wiem, że w głównej mierze chodziło

o głowę — o odpowiednie nastawienie mentalne. Myśmy po prostu zbyt bojaźliwie podchodzili do spotkań na wyjeździe, czuliśmy do rywali za duży, jak się okazało, respekt. Potem na szczęście przyszło przełamanie w Tomaszowie Mazowieckim, choć już w Radomsku nie wyglądało to najgorzej. Następnie była wyjazdowa wiktoria odniesiona na terenie wicelidera, czyli w Nowym Dworze Mazowieckim, przepleciona niestety porażką w Błoniach. Wiemy już jednak, jak nastawiać się na boje na obcym terenie.

Zdaje się, że szkielet zespołu GKS-u oparty jest na zawodnikach z okolic Iławy, podobnie z resztą jak w prowadzonym kiedyś przez pana Jezioraku.

— Tak właśnie jest. Mateusz Jajkowski, nasz rozgrywający i główny asystent, to chłopak z Wikielca, syn honorowego prezesa klubu, Mariusza Jajkowskiego. Kapitan drużyny Piotr Kacperek pochodzi z Biskupca Pomorskiego, a tu można znaleźć analogię do byłych piłkarzy Jezioraka, czyli Tomka Sedlewskiego czy Kamila Tomczyka, którzy też są z tego miasta. Olek Kowalczyk, który grał i w Jezioraku i w GKS-ie jest na przykład z Łasina. Nasz drybler z lewego skrzydła, Michał Jankowski, pochodzi z Redak, leżących na trasie kolejowej Iława — Susz. Gdybyśmy pojechali dalej pociągami to dojedziemy do Prabutu, skąd jest Tomasz Waclawski. A nasz środkowy stoper Jakub Górski to mieszkawiec Jędrzychowa, miejscowości położonej 15 km od Iławy. Nie brakuje też oczywiście iławian, na czele z niezwykle doświadczonym Remigiuszem Sobocińskim oraz z Łukaszem Suchockim — obu panów nie trzeba przedstawiać. Ja też od wielu lat mieszkam w Iławie. Są również zawodnicy z Olsztyna oraz z dalszych rejonów Polski, jak pochodzący z Mielca bramkarz Marcin Wiczerzak czy obrońca rodem z Nakła nad Notecią, Kamil Cistowski. To fajna ekipa, ciekawa mieszanka piłkarskich osobowości.

Zakażenie koronawirusem objawiało się u mnie 11-dniową gorączką, ogólnym osłabieniem, a najbardziej symptomatyczny był totalny brak wchu i smaku. Mało tego — nie mogłem jeść, a nawet czułem wstręt do jedzenia. Do tego dochodziły problemy żołądkowe, więc jak widać, trochę się tych objawów nabierało.

Przed nami przerwa zimowa, czyli czas na odpoczynek. A potem znowu liga. Ciężko będzie o utrzymanie na III-ligowym froncie?

— Tradycyjnie, jak to w polskim futbolu, dużo rozstrzygnięć będzie miało miejsce już po sezonie. Sporo zależy od tego, ile drużyn spadnie do naszej grupy z II ligi, mowa tu o zespołach Olimpii Elbląg, Pogoni Siedlce, Znicza Pruszków czy Sokola Ostróda. Wydaje się, że zajęcie 15. miejsca w 22-drużynowej stawce powinno dać utrzymanie, jednak zawsze trzeba mieć rękę na pulsie. My aktualnie jesteśmy na 12. pozycji. Aco do odpoczynku to oczywiście — trzeba odpocząć od piłki, ale też trochę od siebie nawzajem, to normalne zjawisko. Do zajęć wrócimy już w nowym roku, dokładnie w poniedziałek 11 stycznia.

Mateusz Partyga

Marta Górąj i jej podróż przez Ultra Hańczę

PRZEWODNIK PO BIEGANIU || Marta Górąj w wyjątkowy sposób przeprowadzi nas przez Ultra Hańczę. Dla niej to magiczne miejsce. Nie poczujemy skrajnego zmęczenia. Może tylko trud wkomponowany w krajobrazy. Kilkanaście godzin biegu. 102 km w otulinie Suwalszczyzny. Ultra Hańcza to nie tylko bieg. To podróż...

Moi koledzy kardiolodzy, z którymi pracuję, stale mi powtarzają: „będziesz miała migotanie przedsionków od tego biegania.” Odpowiadam im: wolę biegać i mieć migotanie przedsionków, niż mieć migotanie przedsionków współistniejące z zotylością, cukrzycą i nadciśnieniem tętniczym.

>>> Z miesiąca na miesiąc moje treningi stawwały się coraz bardziej wymagające, bo cel też taki był. Zroku na rok dojrzywałam by biegać dalej. Mówią, że prawdziwe ultra zaczyna się od 100km. Byłam ciekawa. Jak to jest, jaki to wysiłek? Gdzie jest granica mojej wytrzymałości? Rok temu, gdy pojawiły się zapisy na Ultra Hańcza 102 km, nie ważałam się. Podjęłam wyzwanie.

Miejsce zawodów na 100 km jest wiele, jednak te odbywają się na mojej ukochanej Suwalszczyźnie. To tam – jak mówią moi znajomi – niedźwiedzie polarne mówią dobranoc, aptaki zawracają. Ja myślę, że one tam zostają. Dorastałam w tym krajoznazie. 20 lat nie ma mnie w nim. Jednak moje serce gdzieś tam jest. Wracam pełna dobrych wspomnień do rodzinnych stron.

Pierwsze zawody nad Hańczą wystartowały w 2018 roku na dystansie 28 km Turtul Trail i Ultra Hańcza 63km. Przez dwa lata odbywały się wczesną wiosną - w kwietniu. Suwalszczyzna jeszcze czuła mroźny oddech zimy, a jeziora, lasy, pola spowite białą mgłą i delikatnym lodem czekały na pierwsze ogrzewające promienie słońca.

Rok 2020 przyniósł zmianę. Hańcza przesunięta na wrzesień z powodu epidemii. Czeka-
liśmy cierpliwie. Forma rosła, jednak, gdy zbliżał się termin, moje obawy też nabierały wiel-
kości.

Otuchy dodawało mi to, że tu jest mój pierwszy dom. Moja Suwalszczyzna nie może zrobić mi krzywdy. Gdzie jak nie tutaj mam przebiec ultra? Pakiety odebrane, plecaki przygotowane, buty wypastowane. Nie było odwrotu.

Godzina 1.40 w nocy — śpię mi Lana Del Rey w budziku. Adrenalina, oczy są natychmiast szeroko otwarte. Ścisną w brzuchu. W głowie natłok



Wokół głucha ciemność rozświetlana delikatnie przez światło czołówki. Uwielbiam ten czas, gdy otula mnie bezmiar nocy, a ja nie śpię – opowiada Marta Góraj (po lewej)



Widok z Góry Zamkowej



Jedno domostwo zaczarowało mnie. Nie mogłam się napatrzyć. To jedyny widok z trasy zamknięty w fleszu mojego aparatu. Niebieski drewniany dom, fioletowa drewniana szopa i turkusowa studnia – zaczarowały mnie

myśli, a w nich słowa trenera:
jesteś gotowa.

Godzina 2.08 — mama też nie śpi, SMS od niej "Dla mnie już jesteście wielcy"

Jeszcze tylko zamieszczam na fb utwór: "The final countdown" Europe i życzę znajomym dobrego dnia. Oni jeszcze śpią.

>>> Ciemna noc, cisza przerywana strzelającymi ognikami z ogniska. Delikatny chłód od rzeki. Pojedyncze słowa snujących się skupionych biega-

czy ispojrzenie w górę. Tysiące gwiazd. Będzie piękny dzień. Start w pradolinie rzeki Czarna Hańcza obok siedziby Suwalskiego Parku Krajobrazowego. Turtul to miejsce magiczne, gdzie nawet zimą można dotknąć malin i truskawek.

Ruszymy — 3.00. Zaczynam zdecydowanie wolniej od moich przyzwyczajeń. Emocje mogą oszukać. Pilnuj się. Kilkanaście godzin biegu — to nie trening. Co chwila spoglądam na garmina. Wokół głucha ciemność rozświetlana delikatnie przez światło czołówki. Uwielbiam ten czas, gdy otula mnie bezmiar nocy, a ja nie śpię. To wyjątkowe godziny. Nie wiem, gdzie jestem, nie widzę otaczającego krajobrazu, nie oglądam się za siebie. Biegnę. Światło lampki tworzy tunel, moja droga do celu.

Pierwsze kilometry. Wiem, że gdzieś za chwilę trzeba będzie wbiec na Górę Zamkową 228 m n.p.m. To pierwszy podbieg. Punkt Decathlonowy – kontrola numerów startowych. Każdy musi tu być. Ta góra zawsze zaskakuje. Rozstawiony namiot oświetlony lampą wyglądał jak indiański wigwam. Podany kubek wody, kilka słów zamienionych z wolontariuszami. Słowa, które zapadają w pamięć. Zawsze staram się to robić. Drobne gesty doceniają ich poświęcenie.

>>> Zamkowa za mną. To pierwsze duże wzniesienie z którego wiosną rozpościera się nieziemski widok na jeziora, dywany pól i łąk nasycenie zielenią i błękitem. Można się zatracić. Czas na pierwszy posiłek w biegu, mała kanapka ukryta w plecaku. Jem póki mogę.

Wodзилки przede mną. 17,5 km trasy, pierwszy punkt żywieniowy. Nadal otacza nas noc. W głowie obrazy sprzed roku. Tu robiłam zdjęcia. Szutrowa droga, po jednej stronie drewniany dom z cudnymi niebieskimi okiennicami, po drugiej malutki drewniany kościół kolorowany patyną czasu.

Kolejne kilometry upływają w bezkresnej ciszy. Delikatnie powiewające żółte szarfy – kierunek ultra. Dają znać, że jesteśmy na trasie.

Powoli budzi się świt. Szara poświata pozwala zgasić czołówkę. W oddali przeciera się to, na co czekam. Cisowa Góra

Otuchy dodawało mi to, że tu jest mój pierwszy dom. Moja Suwalszczyzna nie może zrobić mi krzywdy. Gdzie jak nie tutaj mam przebiec ultra. Pakiety odebrane, plecaki przygotowane, buty wypastowane. Nie było odwrotu.

— Suwalska Fuji Jama. Dla mnie to góra z brodą. Na trasie ultra można ją oglądać z wielu miejsc, jakby chciała nam towarzyszyć przez cały bieg. Pilnuje nas, spogląda, kibicuje. Trzeba ją zdobyć. Ciągnę się zboczem nad polami podejście po którym można jeszcze biec. Potem ostro w górę, na sam szczyt. A tam już czekają jedyni kibice o 5.30 rano. Tata jak zawsze z pudełkiem wafelków przekładanych marmoladą i karmelem i Asia, która wtargnęła tu swój rower, by dalej nas wspierać na trasie.

Wschód słońca. Teraz to ono będzie nam towarzyszyć do ostatnich kilometrów. Cisowa Góra to najpiękniejszy punkt widokowy na Suwalszczyznę. Zachwycające miejsce o poranku. Z roku na rok wydaje się mniejsza. Musisz tylko mieć formę, aby to zauważyć. Uśmiecham się w duszy. Jest pięknie, tylko czas nagli.

Wbiegamy w kierunku pierwszego przepaku na 30 km. Cały czas szutrem i obrzeżami lasów. Asfalt pod górę. Wiem, że Smolniki blisko. Przecież jestem u siebie. Skrzyżowanie dróg we wsi. Za chwilę stara szkoła, a tam; woda, przekąski. Kanapki z humusem, ciemniczą i burakiem, banany, szarlotka, ciastka, orzeszki. Uzupełniam plecak. Zmiana koszulki, chwila rozmowy z volo. Powodzenia, jeszcze się tu zobaczymy za 40 km jak tylko los pozwoli.



>>> Biegacze z dystansu 67 biegna dalej mijając punkt w Smolnikach. Ultra 102 musi wrócić do skrzyżowania i za sklepem skręć wlewo. Zaczyna się inny świat. Tu mnie jeszcze nie było. Jakby przejście przez zaczarowaną szafę, gdzie czas się trochę zatrzymuje. Nie ma codziennej życiowej gonitwy. Wokół przestrzeń i cisza otoczona niebem i słońcem. Będzie go dzisiaj dużo.

Mówili, że ta pętla biegowa jest inna niż znana mi część trasy. I była. Pastuchy ograniczające prowadziły nas po niej. Trzeba było znaleźć na nie sposób...

Biegniemy. Pola, pastwiska i łąki bez końca. Bez chaosu i miotania się. Każdy sam ze swoim zmęczeniem na zamkniętym terenie. Na odcinku maratonu spotkaliśmy jednego gospodarza. Jego nieoceniona dyskusja z niesfornymi krowami bawiła. To nasi jedyni kibice. Spoglądały na nas nieukrywaniem, trochę bezczelnym zaciekawieniem. Coś szybszego w ich spowolnionym świecie. Nieruchome rude i rudobiałe ciała wiodły za nami wzrokiem, jakby chciały powiedzieć „po co?”.

Mijamy kilka gospodarstw. Ciche, spokojne jak opustoszałe. Jednak szczekające psy i drżące firanki w otwartych oknach mówiły co innego. Ciekawość, czy docenienie naszego wysiłku?

Jedno domostwo zaczarowało mnie. Nie mogłam się napatrzeć. To jedyny widok z trasy zamknięty w fleszu mojego aparatu. Niebieski drewniany dom, fioletowa drewniana szopa i turkusowa studnia — zaczarowały mnie. W ogrodzie ogrom kwiatów mieniących się kolorami słoneczników, malw, kosmosów, astrów i jeżówek. Cudnie. Mogłabym tam zostać, przysiąść na ławeczce i trwać. Może innym razem. Dzisiaj mam inny cel.

>>> Połowa trasy. Punkt żywieniowy w Rowelach, niedaleko najwyższego wzniesienia na Suwalszczyźnie - Góry Rowelskiej. Woda i moje ulubione cukierki kukulki. Skąd wiedzieli, że tak je lubię? Pewnie nie, ale miło tak pomyśleć.

Robi się bardzo ciepło, słońce wysoko. 50 km za mną. Dobiegamy do asfaltowej drogi, która zamyka za nami sielski krajobraz. Okolice Wiżajn – trójstyk granic z Litwą i Rosją. Dalej to już obwód Kaliningradzki. Więcej cywilizacji wokół nas.

Aplikacja pokazuje 70km. Wbiegamy znów na asfalt. Czuję zmęczenie. Temperatura daje się we znaki. Bukłaki dawno puste. Myśl o zupie



Fot. Marta Góraj

Marta Góraj na trasie Ultra Hańcza 102 km



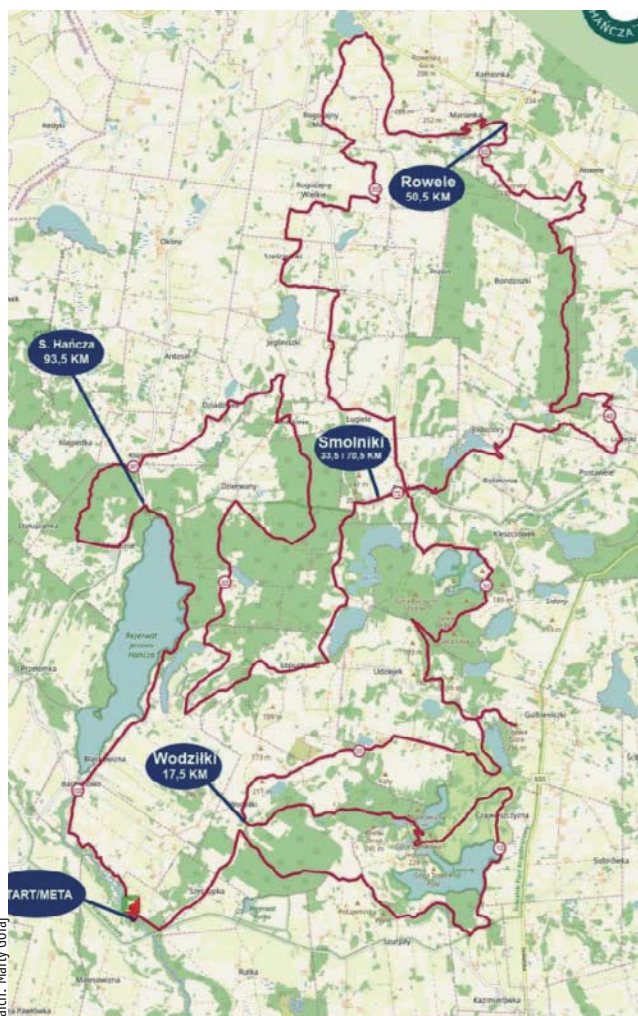
Fot. Joanna Wojtak

Widok z Cisowej



Fot. Joanna Wojtak

Piękno Suwalszczyzny



arch. Marty Góraj

102 km biegu Ultra Hańcza 2020 naniesione na mapę



Moja siostra pyta: żyjesz jeszcze? Jeszcze trochę tak. I do taty – myślę, że tak – w odpowiedzi na jego pytanie, czy dobiegnę do końca.

w Smolnikach podnosi na duchu. Jest nasze skrzyżowanie. Chce się przycupnąć na trawie obok Agnieszki dowodzącej punktem volo. Jej radosne, dodające otuchy; jesteście, bravo – zatrzymuje. Tak, jesteśmy, nie poddajemy się. Aw nogach początek buntu.

Na punkcie niespodzianka, bezalkoholowe piwo. Ambrozja biegacza gasząca pragnienie, zupa pomidorowa z grzankami, naleśniki. Fajnie, tylko dlaczego muszę się zmuszać do jedzenia?...

Jeszcze tylko 31.5 km. Stara Hańcza, dobiec do niej. Potem już końcówka potoczy się siłą rozpędu, woli i umysłu. Wbiegamy w malowniczą konfigurację zbiegów, podbiegów i podejść decydujących za nas. Nie jest stromo, ale na tym

etapie zmęczenia marsz staje się przyjaciółem biegu. 20 km z matematyczną sinusoidą. Między polami, gospodarstwami, w koleinach wyjeżdżonych przez traktory. W ścieżkach skrytych w kukurydzy z melodią ptaków, ciepłem słońca, chmurami przesuwającymi się na błękitnym niebie. To jest czas, aby chłonąć spokój i czerpać siłę z wczesnej jesieni.

Na 80-tym kilometrze rozładuje się garmin. Muszę go wyłączyć i chociaż 10 minut podładować. Mija kilometr ciągnący się w nieskończoność. Każdy następny staje się coraz dłuższy. Marsz, bieg, bieg i marsz. Inaczej się nie da. Parking przy Starej Hańczy 91.5km. Punkt żywieniowy ze zwariowanymi kobietami z teamu “wybiegaj siebie”. Tu zawsze coś nieprzewidywalnie dobrego się dzieje. Moja siostra pyta: żyjesz jeszcze? Jeszcze trochę tak. I do taty – myślę, że tak – w odpowiedzi na jego pytanie, czy dobiegnę do końca.

Przed nami chyba najtrudniejszy odcinek trasy. Pelen zagrożen. Kilka kilometrów stromym zboczem nad jeziorem Hańcza. Wąska ścieżka ukryta w drzewach i gęstych zaroślach. Ścieżyna jakby modelowana falami wzburzonej Hańczy. Krótkie strome zbiegi i natychmiast w górę, siłą bezwładu. Dziesiątki razy. Powalone drzewa, wy-

stające korzenie. Trzeba mieć oczy szeroko otwarte nie tylko ze względu na nie.

Niżej po prawej najgłębsze jezioro w Polsce. Dziś spokojne i milczące. Kuszące swoim kryształowym chłodem. Raj dla szkółek nurkowania. Wiele się tu zmieniło. Dziś to miejsce jest bardziej dostępne. Kiedyś owiane tajemnicą, magią, opowieściami nurkowymi taty o drewnianym czółnie, o ścianach zamieszkiwanych przez miętusy na głębokości 30-40 metrów. To wspomnienie z dzieciństwa o potężnej Królowej Hańczy. Kilka razy zatrzymywałam się by zanurzyć dłonie, zwilżyć twarz. Sekundy odpoczynku w powrocie do przeszłości.

>>> Ostatnie kilometry. Chciałoby się, żeby było już lekko i przyjemnie. Myśl o mecie zamienia zmęczenie w radość. Że już blisko. A pod plecakiem rosną skrzydła. Już ich słyszę, już mnie widzą. Stoją na drugim brzegu i krzyczą nasze imiona. Trudno powstrzymać łzy.

Przebiegam most, mijam stary młyn w Turtulu, szczęśliwych finiszierów. I nagle stop. Chwila oddechu. Słyszę – biegnij. Wpadam na metę na oparach mocy. Szczęśliwa, że się udało. 14 godz. 11 min. 13 sek. Pokonałam siebie – właśnie tutaj na mojej ukochanej Suwalszczyźnie. Tak kończę bieg i opowieść o mojej Ultra Hańczy. Jeszcze nie wiem tak naprawdę jaką wartość ma to zwycięstwo.

Mikrofon prowadzących znaczy wiele. Niezastąpiony Paweł Myszkowski krzyczący w niego; splendor i chwała! W tym momencie trudno to widzieć inaczej. Uściski od najbliższych i szefowej “Fundacja Kierunek Ultra” Iwony. Słyszę: dzika jesteś. Tak, jestem dzika kobieta. Podobnie jak te wszystkie 6 kobiet na 42 śmiółkach mierzących się z dystansem 102km. To wariactwo. Wiem o tym. To wysiłek dźwigany w emocjach czasu, dystansu i przetrwania. Wspomnienie, które zostanie na zawsze.

Ultra Hańcza, to nie tylko bieg. To magia podróży. I jeszcze coś. Gdy opada kurz na torcie. Spotkanie z Patrycją Bereznowską, której nie trzeba przedstawiać. Dla ultra to postać niezwykła. Ainni niech klikną w Wikipedię.

>>> Fundacja KieRUNek Ultra. Ultra Hańcza — tu trzeba przyjechać, biec i być, aby zakochać się w krajobrazie Suwalszczyzny. Zapisz na 2021 – nie przegapcie ich!

Zapraszam, Marta Góraj

Wysłuchał Paweł Hoffman



Rzuty karne? Jeziorak lubi to!

PIŁKA RĘCZNA || Przymierzając się do oglądania (na razie tylko w internecie) meczów II-ligowej drużyny z Ławy trzeba pamiętać o środkach uspokajających. Ostatnie spotkania Jezioraka, a zwłaszcza jego finały, kosztują bowiem obserwatora dużo nerwów.

W sobotę (12.12) II-ligowe zespoły z woj. warmińsko-mazurskiego rozegrały zaległe spotkania, do których wcześniej nie mogło dojść z powodu pandemii. Dla Jezioraka przegrany pojedynek z Handallem Czersk był ostatnim w 2020 roku bojem o punkty. Kibice drużyny z Ławy ostatnio skupili się jednak zwłaszcza na rozegranych w środku poprzedniego tygodnia derbach regionu, również było to spotkanie zaległe.

Jeziorak Ława – Szczypiorniak Olsztyn 25:25 (16:12) karne 5:4

JEZIORAK: Prorok, Pająk, Dudek – P. Dembowski 5, J. Dembowski 5, Zagrajek 4, Rogala 3, Łapacz 2, Przysowa 2, Trautsołt 1, Baliński 1, Giżyński 1, Piekarski 1, Minder, **SZCZYPIONIARIK:** Pikura, Masłowski – Dzieniszewski 7, Mosiewicz 5, Ostrówka 5, Domagalski 4, Jurewicz 1, Targoński 1, Lewalski 1, Domian 1, Retkiewicz, Fabisiak,

>>> W końcu udało się rozegrać zaległe spotkanie Jezioraka ze Szczypiorniakiem. Obie drużyny znają się bardzo dobrze, choć też ostatnio zwłaszcza w kadrze zespołu z Ławy nastąpiły spore zmiany. A te banały, że derby rzadzą się własnymi prawami okazały się znaleźć potwierdzenie w meczu rozegranym w hali miejskiej w Ławie. Uchodząca za faworyta tego pojedynku ekipa z Olsztyna została pokonana przez niżej notowany zespół z Ławy. Ale fakt, że dopiero po rzutach karnych, co tylko dodaje pikanterii temu spotkaniu.

Teraz uwaga, ciekawa statystyka: dla Jezioraka był to już czwarty w tym sezonie pojedynek, na osiem rozegranych, zakończony karnymi! Nerwów w tym meczu, jak już wspomnieliśmy na początku, było co nie miara. — Więc proszę sobie wyobrazić, co ja w trakcie takich spotkań czuję na ławce trenerskiej — mówi Marek Woronowicz, szkoleniowiec Jezioraka. — Nasza drużyna



Fot. Mateusz Partyga

Jeziorak lubi rzuty karne! — zdaje się mówić bramkarz ławskiej drużyny, Marcin Prorok

zagrała fajny, ambitny mecz i gdyby nie błędy popełnione w ostatnim kwadransie spotkania, gdybyśmy mieli chłodniejszą głowę i więcej

zimnej krwi, to w tym pojedynku zdobylibyśmy nie dwa punkty, a trzy. Uważam jednak, że i z tego trzeba się cieszyć, bo przecież wiemy,

że Szczypiorniak to mocny rywal — dodaje trener Jezioraka.

Zmotywowani łącznie w pierwszej połowie zagraли ciekawe zawody i na odpocznik w przerwie obie drużyny udały się przy czterobramkowym prowadzeniu gospodarzy. Już wówczas zapowiadała się (dopiero) druga porażka olsztynian w sezonie 2020/21. Ale Jeziorak nie byłby sobą, gdyby nie przytrafiła mu się seria błędów własnych. — Praktycznie dziewięć piłek oddaliśmy rywalowi za darmo. Na nasze szczęście, Szczypiorniak tylko z sześciu z nich zrobił pożytek, a to też dzięki dobrej postawie naszych bramkarzy — relacjonuje Woronowicz.

Obie drużyny w końcu zaczęły remisować, żadna z ekip nie była już w stanie odjechać na kilka bramek, a mecz po regulaminowym czasie gry zakończył się wynikiem 25:25, co oznaczało serię rzutów karnych. A akurat Jeziorak lubi te nerwowe wojenki przy rzutach z kilku

metrów — tym razem także, już po raz trzeci w sezonie, łącznie byli lepsi od rywali, a decydującego karnego nie trafił (piłka przeleciała obok słupka bramki chronionej przez Grzegorza Dudka) Robert Targoński ze Szczypiorniaka. Karne zakończyły się wynikiem 5:4 dla gospodarzy.

>>> Kolejny ligowy mecz, rozpoczynający rundę rewanżową, łącznie rozegrajemy dopiero 30 stycznia. Będzie to wyjazdowy pojedynek z SMS-em II Kwidzyn. **Mateusz Partyga**

Spotkania rozegrane w sobotę 12 grudnia:

Handball Czersk — Jeziorak Ława 27:24 (17:13)

PO I RUNDZIE

1. Blejkan	7	21	247:138
2. Handball	9	19	304:268
3. Szczypiorniak	8	19	237:216
4. Brodnica	9	18	297:271
5. Sambor	9	17	269:249
6. Jeziorak	9	10	214:243
7. AZS UKW	9	10	258:319
8. Jedynka	9	8	243:275
9. ZPRP II	8	5	219:255
10. AZS UMK	9	2	246:300

REKLAMA



Agromex
Krystochowicz Sp.J.

Niech Wigilia i Święta Bożego Narodzenia będą okazją do wzruszeń i spotkań rodzinnych. Niech wraz z narodzinami Jezusa, narodzi się nowa nadzieja, która pozwoli przezwyciężać wszystko, co wydawać by się mogło niemożliwe.

Życzymy Państwu owocnego, szczęśliwego, pełnego radości i miłości Nowego Roku 2021.

Właściciele
wraz z pracownikami

www.agromex-az.pl agromex@interia.pl



ILF: RUSZYŁA LIGA (BEZ OBROŃCY TYTUŁU)

FUTSAL || Za nami pierwsze mecze ławskiej Ligi Futsalu w sezonie 2020/21. Do rozgrywek zgłosiło się dwanaście drużyn, które początkowo rywalizują w grupach, a następnie w fazie play-off.

> Na szczęście (dla sportu) udało się, mimo pandemii, zainauguować nowy sezon ławskiej halówki. Wśród 12 zgłoszonych do rozgrywek ekip brakuje mistrza poprzedniego sezonu, czyli Zawbudu, który trzy razy z rzędu sięgał po tytuł najlepszej futsalowej drużyny w Ławie.

> Stawkę 12. zespołów podzielono na dwie grupy, przy rozstawieniu drużyn, które chciały początkowo grać w pierwszej lidze (ostatecznie są dwie równorzędne grupy), a są to ekipy: FC Domki, Docieplenia Jajkowski Wikielec, Gajerek i PFT Drewneks Samplawa. Po rozegraniu fazy grupowej

(system mecz i rewanż) ekipy z miejsc 1-4 w tabelach gr. A i gr. B walczyć będą o miejsca 1-8 w klasyfikacji końcowej. Pozostałe drużyny rywalizować będą o lokaty 9-12. Koniec rozgrywek zaplanowany jest na 31 stycznia, wówczas dojdzie do wielkiego finału. O kolejne punkty piłkarze walczyć będą w niedzielę 20 grudnia. Poniżej tabele obu grup po 4 kolejkach.

zico

GRUPA A

1. Gajerek	12	17:3
2. United Chicken	7	13:10
3. Gracho-Osa	6	12:11
4. FC Domki	4	6:17
5. Galbet	3	7:11
6. Cały Czas...	2	8:11

GRUPA B

1. Docieplenia	12	22:8
2. PFT Drewneks	9	16:9
3. Dzieniszewski	6	14:11
4. Widro-Pizzeria	6	11:10
5. Drew-Gór	3	10:24
6. AS Castel	0	7:18